Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

14. MAJA 1925.

NR. 111. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 „
Na 1-ej stronicy	40 „
Drobne ogłoszenia od słowa . .	7 „
Układ tabelaryczny 5O°/₀ drożej.	

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Po konferencji Małej Ententy.

Minęły już te czasy, kiedy konferencje Małej Ententy odgrywały wobec trzech państw zwyciężonych: Austrji, Węgier i Bułgarji tęsamą niemal rolę, jaką odgrywała Rada Najwyższa wielkiej Ententy wobec Niemiec. Ostatnia konferencja w Bukareszcie wykazuje w porównaniu choćby ze stanem z przed dwóch lat wybitne osłabienie pozycji Małej Ententy. Wyłoniły się bowiem w międzyczasie problemy, które przedtem albo wcale nie istniały, albo przynajmniej nie przedstawiały się tak groźnie, jak obecnie. Należą tu:

1) Wzmożona, a dla Małej Ententy — zwłaszcza zaś dla Czechosłowacji — bardzo niebezpieczna **agitacja w Austrji za przyłączeniem się do Niemiec.**

2) Coraz ostrzejsze stanowisko Rosji wobec **sprawy bessarabskiej.** Rosja utworzyła na lewym brzegu rzeczpospolitą mołdawską, mającą na celu propagandę za odzyskaniem Besarabji. Sukcesom niemałym Bolszewji jest już niedopuszczenie do tego, by Włochy uznały włączenie Besarabji do Rumunji.

3) Trzecim kłopotem Małej Ententy jest niepokojący stan Bułgarji. Zbolszewizowanie tego kraju wytworzyłoby dla Jugosławji i Rumunji groźne ognisko komunizmu tuż nad granicą. Równocześnie zaś Mała Ententa patrzy podejrzliwie na powiększenie siły zbrojnej bułgarskiej, mające wprawdzie na celu tylko walkę z zamętem wewnętrznym, ale mogące przywrócić Bułgarji dawną siłę militarną, groźną dla sąsiadów.

4) Także wzmocnienie się **gospodarcze i polityczne Węgier** stanowi przedmiot żywych trosk dyplomatów obradujących w Bukareszcie, zwłaszcza że ruch za powołaniem arcyks. Ottona znowu przybrał na sile i cieszy się poparciem rządu. Mała Ententa skarży się nadto na niedostateczne rozbrojenie się Węgier. P. Benesz przypomniał w Bukareszcie interpelację posła Barosza w węgierskim parlamencie, w której podnoszono było, że nadszedł dla Węgier czas urzeczywistnienia roszczeń terytorjalnych.

Te wszystkie kwestje były przedmiotem obrad w Bukareszcie. P. Benesz zawiadomił o swojej podróży do Polski, co pp. Nincicz i Duca przyjęli z zadowoleniem, gdyż zbliżenie polsko-czeskie uważają „za nowy wielki krok na drodze stabilizacji pokoju". Pan Nincicz oznajmił, że usiłuje z powodzeniem pozyskać Grecję dla Małej Ententy. Konferencja nie ograniczyła się do wymiany myśli między dyplomatami. W sprawie Austrji, Bułgarji i Węgier uchwaliła dążyć do utrzymania status quo. W Bułgarji nie będzie interwenjować.

Rząd wiedeński zostanie w najbliższym czasie poinformowany przez rządy Małej Ententy, że nie będą one tolerować jego starań o połączenie Austrji z Niemcami. Co więcej, konferencja bukareszteńska uchwaliła domagać się od Austrji usunięcia z jej terytorjum ośrodków agitacji bolszewickiej oraz przeprowadzenia skreśleń i oszczędności w budżecie celem sanacji finansów. Uchwały te wywołały oburzenie w Wiedniu. I słusznie. Na takie odgrywanie roli „opiekuńczej" przez trzech sąsiadów nie może zgodzić się żadne państwo. W takich sprawach nie można sąsiadowi narzucać żadnych żądań, można tylko zwracać się z przyjaznemi radami. Wszelka upokarzająca kontrola może jeno w Austrji wzmocnić agitację za połączeniem z Niemcami.

Następna sesja M. Ententy odbędzie się w Belgradzie.

Z powodu obrad Małej Ententy podniesiono znowu w niektórych dziennikach sprawę ewentualnego akcesu Polski do tej grupy państw. Sprawa ta jest na razie nieaktualna. Współpraca Polski z Małą Ententą może wyłonić się ze wspólnych niebezpieczeństw. Zajdzie to wtedy, gdy Niemcy przejawią wolę przyłączenia Austrji, co na razie jest tylko przypuszczeniem. Już samo to przypuszczenie skłoniło p. Benesza do podróży do Warszawy, jeśli się zaś ono sprawdzi, wówczas Mała Ententa będzie sama szukać zbliżenia do Polski. Na razie może Polska i bez specjalnych układów współpracować z Małą Ententą w duchu utrzymania obowiązujących traktatów pokojowych, co jest wspólnym celem zarówno Polski, jak Małej Ententy.

A właśnie na te traktaty zwróconą będzie teraz — po objęciu prezydentury przez Hindenburga — wzmocniona ofenzywa dyplomatyczna Niemiec, że zaś znajdzie ona żywą zachętę w Londynie, to, niestety, nie ulega wątpliwości. Być może, że memorandum ministra spraw zagranicznych Chamberlaina, jakie ogłasza „New York World", nie jest autentycznem, ale rozgłos, jaki zdobyło, zawdzięcza właśnie tej okoliczności, że odpowiada obecnym intencjom Foreign Office'u. W dokumencie tym wyrażoną jest wyraźnie myśl, że Niemcy **nie mogą** znieść oddzielenia Górnego Śląska i Pomorza od Rzeszy. P. Chamberlain przyznaje rację Niemcom i zastanawia się tylko nad tem, jak te żądania zaspokoić na drodze pokojowej.

Angielski minister **godzi** się — jak widać — łatwo na zmianę Traktatu Wersalskiego, o ile tylko ta zmiana nie odnosi się do Anglji. Nie ulega wątpliwości, że to stanowisko Chamberlaina ogromnie wzmocni propagandę Niemiec za rewizją granic. Nasz minister spraw zagranicznych mówił niedawno, że nie powinniśmy się denerwować artykułami dzienników angielskich, żądających oddania Niemcom Pomorza. Niestety, jak w innych, tak i w tym wypadku, był p. Skrzyński źle zorjentowanym. Dziś już wiemy, że artykuły te nie były przypadkowymi, ale są wstępem do poważnej akcji. Memorandum Chamberlaina przypomina nam, że walka dyplomatyczna o nasze granice zachodnie — dopiero się zaczyna...

Demonstracyjny zamach na uniwersytecie lwowskim

Lwów jest pod wrażeniem zbrodniczego zamachu na uniwersytet Jana Kazimierza. Dnia 11 maja wieczorem wybuchła bomba na drugiem piętrze t. zw. Starego Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja, gdzie mieści się laboratorjum anatomji porównawczej. Na szczęście eksplozja wyrządziła szkody nieznaczne albowiem wyleciały tylko szyby w gmachu i w sąsiednich domach.

Wezwani na miejsce obok policji i władz sądowych eksperci wojskowi stwierdzili, że bomba była umieszczona w rurze komina, wybuch nastąpił sam zapomocą lontu.

Z dotychczasowego śledztwa wynika, że ma się tu do czynienia z zamachem zbrodniczym, na co wskazywałoby uszkodzenie telefonów uniwersyteckich na dwie godziny przed zamachem.

Dochodzenia ustaliły, że eksplozję wywołała **nie bomba, lecz puszka z konserw amerykańskich, napełniona prochem strzelniczym i zaopatrzona lontem,** których szczątki znaleziono w rurze komina. Temu też zawdzięczać należy, że nie przyszło do większych rozmiarów zniszczenia, jakieby pociągnąć musiał za sobą wybuch prawdziwej bomby. I dlatego władze, prowadzące śledztwo, t. j. defensywa polityczna, sąd i policja pod kierunkiem kom. Konarskiego stwierdzają, że ma się tu do czynienia **jedynie** z zamachem demonstracyjnym, gdyż jego sprawca musiał być świadomy skutków swego czynu.

Zbiory i przyrządy nie zostały uszkodzone. Stwierdzono, że do godz. 5 po południu oba aparaty telefoniczne uniwersyteckie funkcjonowały zupełnie dobrze. O tej godzinie **zjawił się w uniwersytecie** jakiś nieznany człowiek, który przedstawiwszy się za montera, wysłanego przez zarząd telefonów celem naprawy przewodów telefonicznych, miał klucz od strychu i jak się okazało, uszkodził je, gdyż po jego odejściu aparaty już więcej nie funkcjonowały.

Treść numeru:

Rezygnacja posła Poniatowskiego.

Ze stanowiska przewodniczącego komisji reform rolnych.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji reform rolnych przewodniczący pos. Poniatowski (Wyzwol.) oznajmił, że **składa swój mandat przewodniczącego i o tem zawiadomił marszałka Sejmu.**

Kanapa, która się poruszyła.

W ostatnim „Czasie" czytamy sprawozdanie z zebrania „Prawicy narodowej" (stańczyków) w Krakowie. Wypełnia je mowa prezesa hr. Zdz. Tarnowskiego, poświęcona planom „stronnictwa". Niema w niej nic ciekawego! Bo i cóż zresztą mógłby „pan prezes" powiedzieć o „stronnictwie", które się całe może wygodnie pomieścić na jednej, staroświeckiej kanapie? Ale pozwolił sobie „pan prezes" zauważyć, że „stronnictwo" nie mogło „służyć państwu" z trybuny parlamentarnej, bo tam nie dopuściła go ordynacja wyborcza" (sic!) i że dlatego nad „jej brakami" zebranie winno się zastanowić!

Zapewne, nie można brać za złe panom Tarnowskim, Jaworskim i in., z „Prawicy narodowej", że chcą „służyć państwu" z trybuny parlamentarnej. Tylko bez narażenia się na ośmieszenie nie mogą winy za niedopuszczenie na tę trybunę zwalać na ordynację wyborczą. Jedynie w Austrji przed wojną system kurjalny przy wyborach do miast pozwalał gronu 5 osób wybrać 10 radców. Ale dziś nawet dla miast nikt nie myśli takiej ordynacji bronić!... Jeśli zaś p. Tarnowski chciałby ją przeforsować do wyborów sejmowych, to niewątpliwie nic nie wskóra, a autorytet swego „stronnictwa", już i tak słaby, do reszty zdyskredytuje. Należałoby raczej zamiast wyrzekać na ordynację, poddać krytyce dotychczasową politykę i program stronnictwa, którego konserwatyzm pozwala mu na takie „salto mortale" jak stały sojusz z — socjalistami i (przy rokowaniach o Radę m. Krakowa) z żydami. Taka objektywna rewizja pozwoliłaby „panu prezesowi" wyjaśnić to dziwne zjawisko, że w ziemiańskiem „stronnictwie" nagle brakło samych ziemian, a że natomiast opanowali ją lewicujący profesorowie uniwersytetu. Pan Tarnowski przemilczał tę katastrofalną dla „stronnictwa" ucieczkę z niego żywiołów ziemiańskich, które się obecnie organizują na terenie Małopolski w t. zw. neo-konserwatywnem stronnictwie (p. Dworskiego), odżegnując się energicznie od „Prawicy narodowej" i — „Czasu". A może P. Tarnowski o tem mówił, tylko nie wypadało publicznie pisać...

Wreszcie jedno! Wybrano Zarząd „stronnictwa" w osobach: hr. Zdz. Tarnowski (prezes), ks. kan. Świeykowski, hr. St. Badeni i dr. Fr. Paszkowski (wiceprezesi). Tyle! A sekretarz, a skarbnik? „Kanapa" została wyczerpana?! W tych warunkach będzie p. Tarnowskiemu trudno „służyć państwu z trybuny parlamentarnej..."

Budżet Min. Pracy i Opieki Społecznej w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu sejmowem przystąpiono do **budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej.**

PRZEMÓWIENIE KS. POS. KACZYŃSKIEGO.

Jako sprawozdawca wystąpił ks. pos. **Kaczyński** (Chrześć. Dem.), który w mowie swej zaznaczył, że najważniejszą pracą jest **ujednostajnienie i skodyfikowanie** naszego

ustawodawstwa o ochronie pracy.

Odpowiednią kwotę na utworzenie kodyfikacji wstawiono w budżet ministerstwa. Komisja ta niebawem ma rozpocząć swą działalność.

Ministerstwo powinno **pracować wogóle nad rozwojem gospodarstwa państwowego.** Naprzykład wielu u nas sądzi — mówił referent — że rozwój przemysłu **może być pomyślny** wraz z naruszeniem 8-godzinnego dnia pracy i innych zdobyczy społecznych. Tymczasem **najwybitniejsi znawcy upatrują gdzieindziej przyczynę obecnego przesilenia i ze stanowiska socjalnego** uważają to za sprawy drugorzędne. Ważnem byłoby u nas

utworzenie izb pracy,

które robotnikom zapewniłyby współdziałanie w rozwoju przemysłu. Ministerstwo mało uwagi zwracało na **sprawy współdzielni robotniczych i mieszkaniowych.**

Najważniejszym działem ministerstwa, zdaniem referenta **jest inspekcja pracy. Dział ten nie jest należycie zorganizowany,** mimo, iż zajmuje 213 urzędników.

Referent ks. Kaczyński zaznaczył, że od kilku lat czekamy na **nowelizację ustawy**

o kasach chorych

i omówił działalność tych kas, podkreślając zwłaszcza **opiekę nad dzieckiem,** na którą przeznaczono z górą 4 milj. zł. Na bezrobotnych asygnowano **zaledwie 260.000 zł.,** na weteranów narodowych przeznaczono **68.000 zł.,** na udzielenie pomocy ofiarom wypadków żywiołowych **2 miljony złotych.**

W zakresie pośrednictwa pracy ustawodawstwo dążyło do **usunięcia pośrednictwa prywatnego.** Ilość zapośredniczeń była w roku minionym **do Francji 29.000, do Danji 1500, do Rumunji 500.** Państwo musi ustalić

Plan emigracyjny.

Emigracja dzieli się na **zamorską i kontynentalną.** Pierwsza jest zjawiskiem stałem, druga **ma charakter przejściowy.** Emigrację wywołuje u nas **przyrost naturalny,** wynoszący łącznie **pół miljona, dla których niema w kraju zatrudnienia.** Do tego dołącza się **bezrobocia i reemigrację.** Najkorzystniejszą byłaby dla nas **emigracja do Stanów Zjednoczonych,** ale ta **została ograniczona do 5.000 osób rocznie.** Obecnie ministerstwo zajęło się **badaniem innych terenów, dokąd emigrację skierować.** W roku obecnym przewidywana jest emigracja w liczbie około **20.000 ludzi,** mianowicie do Stanów Zjednoczonych **5.000,** do Brazylji **10 tys.,** do Palestyny **2.500.**

DYSKUSJA.

W dyskusji przemawiali żyd pos. Heller, **ks.** Styczyński (Zw. Lud. nar.), pos. Ziemięcki (PPS.) Ossowski (Chrz. nar.), pos. Franz (Zjedn. niem.), pos. Wojtiuk (kom.), pos. Schiper (żyd), pos. Waszkiewicz (NPR.), pos. **Puchałka** (Ch. Dem.) i minister **Sokal.**

POSEŁ PUCHAŁKA KRYTYKUJE DZIAŁALNOŚĆ MINISTERSTWA PRACY.

Poseł Puchałka, wygłosił dłuższe przemówienie, **krytykując działalność całego ministerstwa, która jest biurokratyczna.** W szczególności zwrócił uwagę na nadmierną ilość **urzędników w ministerstwie** w stosunku do liczby funkcjonarjuszów w tym resorcie w całem państwie. Następnie wskazał na partyjność **tego ministerstwa** w załatwianiu spraw, na niedozwolone kumulowanie kilku urzędów w jednem ręku, co dotyczy szczególnie dyrektora departamntu **ubezpieczeń Jurkiewicza** i jego zastępcy.

Szczegółowo zajął się mówca **działalnością departamentu ubezpieczeń,** zwłaszcza w odniesieniu do Kas chorych, których ustrój poddany został **surowej krytyce.** Mówca zarzuca Ministerstwu, że **nie dopuszcza do nowelizacji ustawy o Kasach chorych,** która okazała się zupełnie wadliwą i dopuszczającą możliwość owładnięcia Kasy chorych **przez najradykalniejsze grupy społeczne** z krzywdą dla ubezpieczonych.

Kasy chorych **są rzeczywiście chore i powinny być jak najradykalniej leczone.**

W dalszym ciągu swego przemówienia zajmował się mówca **poszczególnymi działami Ministerstwa pracy,** wykazując rozmaite **usterki i zaniedbania w działalności.**

BURZA PODCZAS PRZEMÓWIENIA MIN. SOKALA.

Obrady **toczą** się **przy bardzo licznym udziale posłów ze względu na głosowanie,** które po zakończeniu dyskusji nad budżetem Ministerstwa pracy, nastąpi. Dotychczasowe obrady prowadzone były zawsze przy bardzo szczupłej ilości i dlatego **też przechodziły spokojnie.** Podczas całej dyskusji, nawet przy mowie min. Ratajskiego, **nie było ostrzejszych zajść.** Wybuchły one **dopiero we wtorek** ex re **przemówienia min.** Sokala. Wybuchły najniespodzianiej.

Minister Sokal w czasie swego przemówienia zajął się **trzema kwestjami:** czasu pracy, bezrobocia i emigracją. Mówiąc o czasie pracy, oświadczył, że rząd niema zupełnie zamiaru naruszyć postanowień ustawodawczych. Gdy przyszedł do omawiania kwestji bezrobocia, odczytał list jednego z przemysłowców, **wyrażający wielkie uznanie pracowitości i tężyźnie robotnika polskiego;** podkreślił, że jest to głos wybitnego przedstawiciela.

Na to krzyknął pos. Polakiewicz: „Czy członek Lewiatanu?" Stojący obok min. Sokala, pos. Wierzbicki, z uśmiechem dodał: „Jeżeli wybitnego, **to z pewnością członka Lewiatana".**

Minister Sokal **zareagował na to admonicją** dla posła Wierzbickiego, że jest wysoce niewłaściwem, **ażeby ministrowi przeszkadzano.** Otrzymał za to oklaski ze strony lewicy, a na prawicy **podniosła się przeciwko ministrowi wrzawa.** Okazała się ona tak szeroka, że prezydujący wicemarsz. Gdyk **musiał przerwać posiedzenie.**

Po przerwie min. Sokal zaczął w dalszym ciągu przemawiać.

Klub Pracy wezwał min. Thugutta do ustąpienia?

Warszawa. (AW.) Jak podaje „Gazeta Poranna", nowo utworzony klub pracy, do którego zgłosił swój akces **minister Thugutt, miał zażądać** od niego **ustąpienia z gabinetu.**

Kalfow przyjeżdza do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższym czasie **ma przyjechać do Warszawy bułgarski minister spraw zagranicznych Kalfow.**

O stabilizację urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister Sokal przyjął delegację **Zarządu głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych,** którzy mu przedstawili opinję Stowarzyszenia o przeprowadzonych obecnei przez rząd **pracach przygoowawczych do stabilizacji** urzędników państwowych i prosili go o **wyjednanie** w międzynarodowem biurze przy Lidze Narodów materjałów informacyjnych.

Minister obiecał Stowarzyszeniu przyjść z pomocą.

Francja wraca do stosunków przedwojennych.

Paryż. (PAT.) „Figaro" omawiając wynik wyborów gminnych, stwierdza **powrót przedwojennych tendencji politycznych i przedwojennego układu sił stronnictw.**

Usiłowany zamach na prezydenta Meksyku.

Wiedeń. (PAT.) „United Press" donosi z Meksyku: Prezydent Meksyku, Calles, uniknął wczoraj cudem śmierci. Wśród osób, które prosiły o przyjęcie przez prezydenta, znajdowała się także młoda dama nazwiskiem Janguray. Uwięziono ją, nim jeszcze weszła do gabinetu prezydenta. Zeznała ona, że **chciała zamordować prezydenta, aby w ten sposób położyć kres sporom między państwem a Kościołem.** Policja sądzi, że kobieta ta jest chora na umyśle.

Sjonizm a odbudowa Palestyny.

Wykupywanie ziemi przez syjonistów. — Rola żydowstwa amerykańskiego. — Centrum syjonizmu w Londynie. — Syjonizm w innych krajach europejskich.

(II). Syjonizm polityczny (w przeciwieństwie do dawnego czysto kulturalnego) postawił sobie za cel stworzenie w Palestynie przy pomocy Anglji, a głównie przy pomocy sił żydowstwa rozprószonego po całym świecie, narodowej siedziby, względnie narodowego państwa, o ileby się oczywiście przez intenzywną kolonizację zdołało tak pomnożyć element żydowski w Palestynie, iżby z drobnej mniejszości (14 procent) stał się z czasem poważną większością w odniesieniu do dotychczasowych jej mieszkańców, mahometańskich i chrześcijańskich Arabów.

Aby osiągnąć ten wielki i szlachetny bezwątpienia cel, postanowił syjonizm zająć się przedewszystkiem **wykupem ziemi** dla celów kolonizacyjnych z rąk Arabów i hebraizację kraju przez syjonistyczne, czysto hebrajskie szkolnictwo. Bez posiadania bowiem ziemi na nic się nie przydadzą żydom same prawa polityczne w Palestynie, a bez języka narodowego nie może być również na serjo mowy o odrodzeniu ducha żydowskiego, skoszlawionego długą tułaczką w rozproszeniu.

Ponieważ żydzi w Palestynie stanowią obecnie znikomą mniejszość (bo około 15 procent, a ziemi mają w swych rękach dopiero 4 procent, t. j. 25 część powierzchni Palestyny, znajdującej się pod zarządem angielskim), przeto nic dziwnego, że w urzeczywistnianiu swego narodowego ideału napotykać muszą na różne trudności, zwłaszcza natury finansowej i politycznej ze względu na pożycie z Arabami. Nie można również zamilczeć o tarciach i walkach staczanych w łonie samych syjonistów w kwestji przedstawicielstwa całego narodu żydowskiego, które dotąd spełniali sami syjoniści z pominięciem innych stronnictw żydowskich, stojących również na gruncie odbudowy Palestyny, jakoteż w sprawie sposobu kolonizacji Palestyny.

Zanim jednak przejdę do omawiania wspomnianych problemów, wspomnę w krótkości o samym ruchu syjonistycznym w Europie i Ameryce, gdyż w tych częściach świata najwięcej się znajduje żydowstwa i stąd organizacja syjonistyczna w tych krajach jest najsilniejsza i najżywotniejsza.

Syonizm z małych początków, traktowany początkowo jako ruch fantastyczny, nie rokujący wielkiej nadziei na przyszłość, zdołał w ostatnich latach dzięki silnej wierze swych przywódców i sprzyjającej konstelacji politycznej wzróść w dość potężne stronnictwo.

Jakkolwiek pod swym bezpośrednim wpływem ma tylko około jeden miljon zwolenników na 14 miljonów żydów, to jednak nowe i młode stosunkowo stronnictwo cieszy się bezwątpienia wielkim wpływem wśród żydów, a to z powodu ruchliwości i największego wyszkolenia politycznego swych członków. Największe zgrupowania syjonistów znajdują się obecnie w Polsce i Ameryce, gdzie poza Rosją stosunkowo najwięcej żydów przebywa. W innych krajach europejskich liczba syjonistów jest oczywiście z powodu mniejszej ilości żydowstwa i z powodu dokonanej dawniej asymilacji znacznie mniejsza, lecz przewyższają oni żydów polskich na polu organizacji.

Jakżeż więc przedstawia się ruch syjonistyczny w Ameryce, Europie, a w szczególności w Polsce?

W Ameryce liczba ludności żydowskiej dochodzi do 4 milj. (Według kalendarzyka Keren Hajemeth, Ameryka Północna liczy 3,800.000. Argentyna 145.000, Kanada 130.000, Meksyk 10.000. W ostatnich czasach zdołali syjoniści z Weizmannem, prezesem organizacji syjonistycznej na czele, zainteresować żydów amerykańskich (niesyjonistów) kwestją palestyńską. Szkoły hebrajskie stać tam mają na wysokiej wyżynie. Na fundusz narodowy, o którym będzie mowa niżej, zbierane są płynną datki z Ameryki. Niedawno Weizmann zebrał we miastach amerykańskich datki na kolonizację żydowską w Palestynie. Sukces według doniesień syjonistycznej „Chwili" miał być ogromny. Na czele syjonistów amerykańskich stoi Brandeis, który nie podziela pod każdym względem zapatrywań syjonistów europejskich na sprawę Palestyny. Jest on w przeciwieństwie do Weizmanna zwolennikiem **syjonizmu umiarkowanego, apolitycznego**. Przy pomocy funduszów amerykańskich pragną syjoniści w najbliższej przyszłości kupić z miejsca sprawę kolonizacji Palestyny, gdyż dotychczas ich wysiłki w tym względzie okazały się, jak zobaczymy niżej, stosunkowo nikłe dla braku pieniędzy.

Ks. Dr Piotr Stach.

Koalicja żydowsko-socjalistyczno-stańczykowska.

Z kół obywatelskich naszego miasta otrzymaliśmy następujące pismo:

Opinja miasta Krakowa z niepokojem śledzi dyskusję w sprawie nominacji nowej Rady miejskiej. Widzi, że rozgrywa się walka między dwoma obozami miasta. Pierwszy, mający za sobą olbrzymią większość ludności polskiej i chrześcijańskiej przez swoich posłów Holeksę (Ch. D.) i Rymara (N. D.) dąży do wyzwolenia wreszcie gminy z pod wpływów żydowsko-socjalistycznych, które gminę postawiły nad brzegiem przepaści. Drugi, złożony z żydów, socjalistów, „demokratów" i konserwatystów robi wszystko, by nietylko dotychczasowy stan utrzymać, ale nawet wzmocnić. Do tego obozu zaliczyliśmy — niestety — i konserwatystów z pod znaku „Czasu". Pójdziemy jeszcze dalej i powiemy, że wszystkie zewnętrzne objawy wskazują na to, **iż konserwatyści utworzyli formalny spisek razem z żydami i socjalistami celem zdobycia większości w Radzie i opanowania rządów w mieście!**

Świadczy zatem to, że — jak już pisaliśmy — 1) pełnomocnikiem konserwatystów jest pos. Bobrowski (P. P. S.); 2) że prof. Zoll (konserwatysta) zgłosił taką listę „centrum", która z czołowym kandydatem Drem Bogdanim (obrońcą rewolucjonistów listopadowych) pozwoliłaby żydom i socjalistom utworzyć własną większość w Radzie; 3) że wreszcie sami żydowscy przywódcy głośno mówią o prof. Zollu jako „swoim" kandydacie na prezydenta miasta.

Z tych powodów oskarżamy konserwatystów o należenie do spisku, który ma Kraków wydać w ręce socjalistyczno-żydowskie. Za przyrzeczony fotel prezydenta p. Zoll fabrykuje listę lewicowo-konserwatywnego „centrum" i bez żadnego poczucia odpowiedzialności żywiołom listopadowej krwawej awantury pomaga do pochwycenia rządów w mieście.

Ujawnienie tych matactw w niedzielnym numerze „Głosu Narodu" wzburzyło opinję polskiego i chrześcijańskiego obywatelstwa! Należało się spodziewać, że p. Zoll postara się w jakiś sposób uspokoić szerokie masy Krakowa! I oto zamiast spodziewanego wyjaśnienia p. Zolla, zamieścił „Czas" małą notatkę, w której pomija zarzuty „Głosu Narodu", a protestuje tylko przeciw oddawaniu syjonistom wszystkich mandatów żydowskich.

Widzimy w tem mimowolne stwierdzenie p. Zolla, że zarzuty „Głosu Narodu" były słuszne! Bo niepodobna uwierzyć, by nie chciał zaprzeczyć, gdyby te godzące w jego charakter obywatelski zarzuty były nieprawdziwemi. Zamiast zaprzeczenia, notatka „Czasu" podaje potwierdzenie oskarżeń „Głosu Narodu". Ale się mylą konserwatyści sądząc, że im ten spisek z żydami ujdzie bezkarnie! Możemy ich zapewnić, że nie spoczniemy, aż Kraków otrzyma jedynie odpowiedni dla siebie chrześcijański i narodowy zarząd! A konszachty konserwatystów z żydami i socjalistami staną się napewno ostatnim gwoździem do ich trumny na krakowskim bruku.

Br. L.

Samobójstwa naszych uczniów.

Wstrząsające samobójstwa młodzieży polskiej szkół średnich zmuszają mię do wypowiedzenia kilku gorzkich uwag. Najgłębszą przyczyną tych wypadków są niezdrowe stosunki w szkole polskiej. Nie słowa, ale przykłady pociągają. Jakże może uczeń wyrobić w sobie poczucie obowiązku i nieskłamanego wyznawania wiary, gdy widzi w swych kierownikach od najwyższych, t. j. od ministerstwa, aż do wychowców klasowych same kontrasty.

W szkołach b. Kongresówki, w których pracowałem od 1904—1923 r., nauczyciele potworzyli „Związki". Przyczyną ich powstania były, mówiąc „sine ira et studio", niezwykłe nadużycia przedsiębiorców szkolnych. Tu zwłaszcza uczniów z jednej szkoły i przyjmowanie go do klasy wyższej w tym samym roku, na tej samej ulicy, byle zapłacił „wpisowe". Biada nauczycielom, którzy ośmielili się zwrócić uwagę „panom i paniom przełożonym", że to jest nadużycie. Właściciele szkół kupowali kamienice, a „na czarne listę" umieszczano nas „rewolucjonistów". Tutaj należy wspomnieć tragiczną śmierć profesora matematyki, Rękawka Bolesława, który 25 lat przesłużył w „szanowanej", „obywatelskiej" szkole, a potem na bruk został wyrzucony.

W takich reakcja przeciw tym nadużyciom powstał „Związek". Szlachetna jednak obrona przed wyzyskiem przetworzyła „Związek nauczycielski" w instytucję „socjalizmu i anarchji". Najmarniejszy nauczyciel, ale krzykacz, stawał się bohaterem! Pod pokrywką „Związku" zaczęto atakować nietylko „przedsiębiorców-kapitalistów", ale religję i Kościół; związkowcy jawnie drwili z „klerykalizmu" w ten sposób, że np. odprowadzali uczniów do bram kościoła, a potem ostentacyjnie szli na „ozarną".

A teraz drugi ujemny objaw pracy naszej szkoły! Ponieważ świadectwo matury jest koroną studjów średnich, przeto zdobycie go wobec [illegible] atmosferę nerwową i coroczne żniwo samobójstw! Ich przyczyną jest często słabość fizyczna młodzieży, spowodowana złem odżywianiem się. Nikt nie wgląda w opłakane warunki materjalne uczniów, gdy ojciec niema pracy lub gdy pracę zdobywa upokarzaniem się i żebraniną! Przyczyną samobójstw wrażliwych uczniów może być także zbytnia rygorystyka nauczycieli. Trzeba sprawiedliwie przyznać, że są nauczyciele, którzy nie mają powołania i miłości do swego [illegible], [illegible] i surowość identyfikują z prześladowaniem ucznia.

Dla zlikwidowania obecnego zła w szkolnictwie trzeba: zajęcia się życiem młodzieży i usuwania jej nędzy materjalnej. Tu ogromne pole działalności dla księży prefektów i Kół rodzicielskich — zaniechania corocznej zmiany nauczycieli — bardzo starannej i stałej kontroli nad szkołami, zwłaszcza nad szkołami przedsiębiorców i przedsiębiorczyń (a więc badanie zapisów, przyjęć z innych szkół, egzaminów i t. d.) — surowej opieki kuratorjów nad nauczycielami, zwłaszcza w szkołach prywatnych. Trzeba znieść stanowczo w szkołach „bufce wojenne", [illegible].

Kiedyśmy [illegible] — złe objawy akcji Związku trwały nadal. Kuratorja bezkarnie pozwalały nauczycielom związkowym strajkować. Jakiż więc przykład miała młodzież, gdy widziała, że jej kierownicy wszystko lekceważą. A jeśli wolno nauczycielowi strajkować, czy młodzieży nie wolno? I tak związki stały się źródłem zarazy, a jednostki krytykujące ich postępowanie zostały jako „złoty" zwalczane. [illegible] się niezatrzymania lekcji. Oto kilka przyczyn naszych uwag.

Ale przedewszystkiem, jeśli nie nastąpi radykalna zmiana naszego szkolnego systemu wychowawczego i oparcie go na zasadach religji, z zatrutego podłoża dzisiejszego wychowania wyrastać będą raz po raz zatrute kwiaty „zbrodni uczniowskich".

Rachlewicz Bolesław.

O czem piszą inni?...

Czy Polska przystąpi do Małej Ententy? — O stanowisko Polski wobec idei Wielkich Niemiec. — Federacja Naddunajska. — Jeszcze o monarchistach. — Potomkowie królów.

Konferencja Małej Ententy zwróciła na siebie baczną uwagę całej prasy europejskiej. Rozszły się pogłoski, że Polska chce przystąpić do Małej Ententy; są to wiadomości mylne, nie oparte na żadnych podstawach.

„Mała Ententa — pisze p. Smogorzewski w „Rzeczypospolitej" — jest ugrupowaniem o bardzo określonych celach, w których Polska bezpośrednio nie jest zainteresowana. Ani więc ona nie pragnie wstępować do Małej Ententy, ani Mała Ententa nie pragnie jej kandydatury".

Natomiast „Gazeta Warszawska" sądzi, że należy rozpocząć prace przygotowawcze, zwłaszcza teraz po wizycie min. Benesza w Warszawie.

„Porozumienie z Czechosłowacją — czytamy — zbliża nas niewątpliwie z (!) Małem Trójporozumieniem. Sprawa ustalenia doń stosunku Polski staje się znów aktualną. Nie sądzimy, by nadszedł już czas na przemianę Trójporozumienia w Czwórporozumienie, uważamy bowiem, że zbliżenie między czterema państwami Europy środkowowschodniej musi być poprzedzone okresem pracy przygotowawczej".

Konferencja w Bukareszcie posiada duże znaczenie; jednym z głównych tematów jej obrad jest kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec. Mała Ententa zajmuje wobec tego pomysłu wrogie stanowisko. Dla Polski — **powiększenie Niemiec** mogłoby być pod pewnemi względami **korzystne**, bo powiększyłoby obóz nieprzyjaciół Niemiec. Wylicza te możliwości „Kurjer Poranny":

„Naturalne parcie osiągnięcia brzegów Adrjatyku i połączenia go w ten sposób z Bałtykiem musiałoby **wzmocnić ogromnie antagonizm włosko-niemiecki**. Otoczenie Czech od południa wieńcem niemiecko-węgierskim zmusiłoby je do bzwzględnego szukania oparcia w Polsce. Wybitnie antiniemiecką politykę musiałaby również prowadzić Jugosławja. Wreszcie można byłoby oczekiwać wzmocnienia antagonizmu angielsko-niemieckiego i rosyjsko-niemieckiego w związku z przypuszczalnem podjęciem przez Niemcy tradycyjnej polityki bałkańskiej i małoazjatyckiej. Niewątpliwie dodatnim czynnikim stałoby się również osłabienie wpływu Prus i wzmocnienie tendencyj odśrodkowych w samych Niemczech".

Wzmocniłby się jednak również obóz przyjaciół Niemiec; nie należy zapominać, że germanofilizm jest na Węgrzech bardzo silny. Sam zresztą autor artykułu, p. F. Bierkiewicz wypowiada się przeciw popieraniu przez Polskę idei Wielkich Niemiec. Oświadcza się natomiast za innym — zupełnie nierealnym — pomysłem **„Federacji Naddunajskiej"**. Zapewnia p. Bierkiewicz, że

„na korzyść rozwiązania problemu austrjackiego przez utworzenie **„Federacji Naddunajskiej" z współudziałem Polski (!)**, przemawiać może w pewnych warunkach tyle i tak ważnych momentów, że realne wysiłki Polski w tym kierunku stać się mogą nakazem chwili".

Oryginalny pomysł P. Bierkiewicz obiecuje jeszcze dalsze artykuły w tej sprawie. Zobaczymy. W każdym razie możnaby widzieć w tem dowód, że jeszcze niektórzy Polacy nie oswoili się z położeniem Polski i jej rolą w Europie.

Inni znowu — monarchiści — nie mogą się pogodzić z ustrojem Polski; nie mogą zrozumieć, dlaczego w pierwszym Sejmie nie było wogóle mowy o monarchji. Poseł Stroński w „Warszawiance" tak to tłumaczy:

„Trzy sąsiednie monarchje: Habsburgów, Hohenzollernów, Romanowów, legły w klęsce i zgniliźnie, a zatem wzór był odstraszający. W dodatku obrzydliwe okupacyjne pomysły monarchji w Polsce, z Habsburgiem czy Wittelsbachem czy Hohenzollernem, dodały odrazy do tego ustroju".

Zresztą zadaniem współczesnego pokolenia było

„tworzenie, budowanie, wzmacnianie nie monarchji i nie Rzeczypospolitj, ale Państwa Polskiego".

Ustrój republikański „najmniej dzieli" społeczeństwo; ruch monarchistyczny podzieliłby je na dwa wrogie obozy. Mamy zresztą niemało ludzi, którzy mogliby pretendować do tronu. W monarchistycznem „Słowie" naliczył Marjan hr. Broel-Plater coś około **dziesiątki rozmaitych przedstawicieli** i przedstawicielek dynastyj, które panowały w Polsce. Przedstawicielem Piastów Mazowieckich jest — jak się z wywodów hr. Platera dowiadujemy — ks. Jerzy Lubomirski na Rozwadowie, potomek wojewody St. Lubomirskiego z księżniczki Zofji Piastówny..., Reprezentantem zaś linji Kazimierza Wielkiego (w 17 pokoleniu!) jest nie kto inny, jak ks. **Albert** z duńskiej dynastji Sleswig-Holstein-Sonderburg, protestant. — Także Piastowie śląscy mają żyjącego przedstawiciela, a raczej przedstawicielkę. Jest nią Zofja księżna Oettingen, żona księcia Hohenlohe-Schüllingsfuerst na Raciborzu. Zresztą i landgraf heski Aleksander ma prawo uchodzić za spadkobiercę Piastów śląskich.... Reprezentantem „Przemysłowców" (może raczej Przemyślidów?) jest z punktu widzenia genealogicznego Wilhelm II-gi. Przedstawicielem zaś Leszczyńskich jest ks. Henryk, brat cesarzowej Zyty z Burbonów parmeńskich, a Jagiellonów reprezentuje jej syn „Otton, obecny prawowity cesarz austrjacki, król węgierski i czeski". Rodzina francuska Rohanów zamieszkała w Czechach jest spadkobierczynią praw Sobieskich, a książę Alan de Rohan jest „potomkiem króla Jana III w 9-tem pokoleniu". Zresztą z wywodów hr. Platera wynika, że wszystkie dynastje w Europie i prawie wszystkie rodziny arystokratyczne w Polsce mogą się szczycić pochodzeniem od któregoś z polskich królów. **Brak tylko w artykule** hr. Platera potomka Popielów; tych znalazłoby się pewnie najwięcej... A przecież ta dynastja miałaby chyba prawa „historyczne" nie gorsze od „Przemysłowców" i Wettinów.

S. S.

Ks. Sykstus nie myśli o koronie.

Korespondent paryski „Rzeczypospolitej" odwiedził ks. Sykstusa parmeńskiego, rzekomego kandydata monarchistów polskich na tron. Książę oświadczył, iż o kandydaturze swej dowiedział się dopiero z dzienników i jakkolwiek ma on wiele sympatji dla Polski, gdyż żona jego jest Polką z domu Radziwiłłów, jednak **myśl o objęciu tronu polskiego nigdy księciu nie przyszła do głowy.** Zauważyć należy, iż książę Sykstus jest bratem b. cesarzowej austrjackiej Zyty.

Kongres światowy II. międzynarodówki w Paryżu.

Wiedeń. (PAT.). „Arbeiter Zeitung" donosi z Paryża: Komitet wykonawczy socjalistycznej międzynarodówki zajmował się **programem kongresu światowego, który ma się odbyć w sierpniu we Francji.**

Otwarcie kongresu ma nastąpić dnia 22-go sierpnia. Po dłuższych naradach postanowił komitet zamianować komisje dla zbadania **sprawy bułgarskiej i bałkańskiej. W skład tej komisji** weszli: Vandervelde Belgja, Thomas Shaw Anglja i Fryderyk Adler Austrja.

———o———

Pod czerwono-czarnym sztandarem.

(Dokończenie).

Na takiem tle zarysowują się surowe sylwety warsztatów pracy: stoły gry.

Przy każdym ośmiu urzędników: dwóch „szefów partji" i sześciu krupierów. Czarno ubrani, pozornie nieporuszeni, wodzą dokoła wzrokiem tak detektywicznym, że w pierwszej chwili, ma się ochotę położyć rękę na sercu i ze łzami w głosie zapewnić: „panowie, naprawdę nigdy nic nie ukradłem i, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ukradnę".

Wokoło nich, jak rój wokoło królowej, pracowite pszczółki. Pierwszy rząd siedzi, dalsze stoją. I dziwne wrażenie robią te grona ludzkie rozsiane po zresztą pustawej sali. Gdzie grono, tam ruleta — gdzie ruleta, tam grono. Cisza — tylko rytualne słowa krupierów i dźwięk, niegdyś burżujskiego, reakcjonistycznego złota i srebra, a dzisiaj metalowych i nie metalowych postępowo-demagogicznych wicefranków.

Pszczółki, jak pszczółki, dzielą się na dwie kategorje: na robotnice i na trutniów. Robotnice mają systemy, trutnie grają na chybił trafił. Ale te systemy robotnic! Zaprawdę płakać się chce zaglądając w ich karnety! — Siedzi sobie taka łysa figura w ogromnych okularach i pisze numer po numerze. Z tych numerów robi bardzo sztuczne grupy, a w danej chwili rzuca stawkę, pewną, że identyczna grupa nie może się powtórzyć dwa razy z rzędu. I z rachunku prawdopodobieństwa robi coś w rodzaju nieprawdopodobnej bredni. Jeżeli się jej przypadkiem uda — przepadła. Zamiast zgrać się w 24 godzin lekko i niespodziewanie, zgra się po tygodniowych, miesięcznych, a może nawet i kilkusezonowych cierpieniach.

Obok niej pracuje martyngalista. Ten znowu dogorywa na „jeu de figures", „jeu simple et prudent", albo też na jakieś inne „jeux actifs avec assurance", których w jednym numerze „Revue de Monte Carlo" mamy tylko... 226. Pracownicy ci, mimo wszystko, ocierają się o matematyczną prawdę, że hazard można ograniczyć, ale zapominają o dodatku, że nie można go zniweczyć. Ograniczenie hazardu może wynosić w danej chwili nawet 99 procent na korzyść gracza, pozostaje jednakowoż 1 procent na korzyść banku, który to procent może się upomnieć o swoje prawa... 99 razy z rzędu — albowiem: im mniejsze ryzyko, tem mniejsza wygrana, ale jednocześnie tem większego trzeba kapitału. Kto rzuci ludwika na jeden numer, ten 36 razy na trzydzieści siedem powinien go stracić, ale w razie „cudownego trafu" otrzyma, w nagrodę za szalony hazard, 35 ludwików. Kto zaś, opierając się na rachunku prawdopodobieństwa stopniowo, przez 42 gry zaangażuje 244 ludwików, ten czterdzieści jeden razy przeciw jednemu powinien wygrać (ma się rozumieć przy pewnej kombinacji) 2 ludwiki, ale za to w razie „cudownego trafu" dla banku, zapłaci za zredukowanie hazardu 4880 franków. Hazard pokonany na terenie równoważenia się odchyleń przeniesie się na teren wprawdzie rzadkiej, lecz rzadko gruntownej katastrofy. Co więcej, „cudowne trafy" zamienią się po pewnym, dającym się w przybliżeniu obliczyć czasie, w matematyczną konieczność, zwaną popularnie: wyczerpywaniem się szansy.

Wystarczy rzucić okiem na choćby jeden numer „Revue de Monte Carlo", ażeby przekonać się do jakiego stopnia „kaprysy" rulety, już w przeciągu jednego tygodnia przechodzą do historji dziecinnych plotek. Ruleta funkcjonuje jak zegarek, wobec tego, jak w zegarku co dwanaście godzin dwunasta, taksamo w ruletcie co dwadzieścia siedem gier musi pojawiać się cudowny traf zera, z tą różnicą, że ruletowa doba nie liczy się ze wschodami i zachodami słońca i że jej godziny nazywają się „total de la semaine", czyli: ogólna suma regularnych nieregularności. A cóż dopiero, gdy weźmiemy pod uwagę śmiertelny mnożnik wygranych! — Za jeden obstawiony numer płaci bank 35 razy stawkę, a numerów jest... 36 plus... zero. Za sześć obstawionych numerów płaci bank 5 razy stawkę a szóstek jest sześć plus... zero. Za trzy obstawione numery płaci bank 11 razy stawkę a trójek jest dwanaście plus.. zero. Więc zawsze minus dwa, więc zawsze na pewniaka, że nie tyle biegu, ile finiszu żaden gracz wytrzymać nie potrafi. Pod tym względem i robotnice i trutnie nie różnią się niczem od siebie. Ale i dla jednych i dla drugich pozostaje deska ratunku: nie finiszować. I cały sekret poważnych, czyli ograniczenie zawodnych systemów polega na jaknajdokładniejszem obliczeniu.. wyczerpywania się szansy. Obliczenie to zrobić można — jak? wiem, ale nie powiem, bo zabrakłoby kupców, głupców, uczonych, małżonków i narzeczonych w kraju, a i tak skarżymy się na emigrację.

Ruleta jest dla banku interesem pewnym: bierze sto, daje ośmdziesiąt ośm — bierze od stu, daje jednemu — mein Liebchen, was willst du mehr?

Oto niezbity dowód:

Utarło się powszechne mniemanie, że najryzykowniejszą, więc i najszaleńszą grą jest gra na jeden numer. Gdyby tak istotnie było, w takim razie najpewniejszą i najrozumniejszą grą byłaby gra na 36 numerach, to jest na nieobstawione np. tylko zero. Niestety, wobec 35 krotnego mnożnika wygranej, można obstawiać tylko 35 numerów, ażeby zyskać jedną stawkę na jednym numerze. Spróbujmy więc ująć w cyfry dwa przeciwieństwa.

Gdybym przy notowanym stole Nr. 2 (Revue de Monte Carlo Nr. 499) grał bez przerwy np. od 30 marca do 6 kwietnia, obstawiając stale po 10 franków np. 9-tkę i 30-tkę (biorę na chybił trafił), to wynik byłby następujący:

Gier było 4723. Dziewiątka wyszła 119 razy a trzydziestka 133 razy, razem 252. Ponieważ ile razy wygrywałbym na dziewiątkę, tyle razy przegrywałbym na trzydziestkę i vice versa, przeto bank wypłaciłby mi w sumie $252\times340=$ 85.680 franków, czyli przegrałbym na czysto 3.740 franków.

Przewróćmy kota w worku.

Gram przy tymsamym stole, od tegosamego 30 marca, do tegosamego 6 kwietnia, obstawiając po 10 fr. wszystkie numery oprócz dziewiątki i trzydziestki. Wówczas wygrywam $4471\times10=44.710$, a przegrywam... $350\times252=$ 88.200 franków, czyli na czysto przegrywam 43.490 franków. I cóż się pokazuje? — Oto że najpewniejsza i najmądrzejsza gra jest przeszło dziesięciokrotnem szaleństwem i ryzykiem. W takim razie naprawdę lepiej przegrać głupio 3.740 franków, niż mądrze 43.490!

A teraz rzućmy okiem na tak zwane szanse pojedyncze.

Od 30 marca do 6 kwietnia wyszedł czarny kolor 2286 razy, a czerwony 2284 razy. (Co za cudowna regularność!). Gdybym więc grał ustawicznie na kolor czarny, stawiając za każdym razem po 10 fr., to wygrałbym po tygodniu 20 fr., względnie, grając na kolor czerwony, przegrałbym tęsamą kwotę. Ale czcigodne zero (czcigodny 37-my numer) wyszło w tym okresie 153 razy i dzięki temu, gdybym grał nawet na oba kolory jednocześnie (chyba już mądrzej i pewniej grać nie można), to przegrałbym: na czarnem 780 fr., a na czerwonem 750 fr., nie licząc tak zwanych „en prison", czyli niewypła-

KRONIKA KRAJOWA.

Nowy spisek młodzieży w Wilnie.

Minister Grabski wyjeżdża na miejsce.

Według wiadomości z Wilna wśród tamtejszej młodzieży szkolnej wykryto spisek, którego celem był zamach na dyrektora gimnazjum Biegańskiego. U jednego z aresztowanych znaleziono list pożegnalny do kolegów, w którym aresztowany przyznaje się do tego, że zamach na dyrektora Biegańskiego miał być dokonany jako zemsta za to, co się stało w gimnazjum Lelewela.

Minister oświaty Grabski wyjeżdża w tym tygodniu do Wilna w związku ze sprawami zamachu.

—o—

UCZCZENIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA. Wczoraj rano pułki załogi lwowskiej składały wieńce na płycie nieznanego żołnierza. Przy dźwiękach orkiestry podchodziły do płyty kamiennej na placu Marjackim delegacje za delegacjami i składały wieńce z szarfami białoczerwonemi. Między innemi złożono wieniec od inwalidów ociemniałych.

GEN. MAJEWSKI, o którego bliskiej dymisji donoszono, pozostaje nadal na stanowisku szefa administracji armji. Na czas dwumiesięcznego urlopu zastępować go będzie dowódca O. K. 6 gen. Malczewski, którego zastąpi we Lwowie gen. Linde.

NOWY ZARZĄD WILEŃSKIEGO SYNDYKATU DZIENNIKARZY. Na walnem zebraniu członków syndykatu dziennikarzy polskich w Wilnie na prezesa powołano p. Konstantego Bukowskiego, na członków zarządu pp. Michała Jozefowicza i Stanisława Kozia, zaś do komisji rewizyjnej pp. Józefa Batorowicza, Stanisława Mackiewicza i Jana Obsta.

Z ŻYCIA NAUKOWEGO W LUBLINIE. W sobotę, 2 b. m. odbyło się w Uniwersytecie Lubelskim posiedzenie Towarzystwa filozoficznego, na którem dr. Czesław Białobrzeski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosił referat p. t. „O pojęciu materji i cielesności w fizyce współczesnej". Referat wywołał wielkie zainteresowanie i ożywioną dyskusję, w której wzięli udział profesorowie: dziekan Jakubanis, O. Woroniecki, ks. wice-rektor Szymański, dr. Gielecki, dr. Górski, dr. Rutkiewicz i prelegent.

ZJAZD URZĘDNIKÓW WOJEW. TARNOPOLSKIEGO. Wojewódzki zjazd oraz doroczne walne zgromadzenie pracowników państwowych województwa tarnopolskiego odbędzie się w Tarnopolu dnia 17 bm. Na porządku dziennym, obok wielu kwestyj aktualnych, sprawa nowelizacji ustaw urzędniczych.

ZWIĄZEK UZDROWISK POLSKICH. Pod przewodnictwem hr. Potockiego z Rymanowa odbyło się we Lwowie zebranie Związku uzdrowisk polskich. Uchwalono przenieść siedzibę Związku do Warszawy i założyć tam biuro Związku, które między innemi zajmie się na wzór zagranicy racjonalną propagandą naszych uzdrowisk, zakładów kąpielowych i letnisk. Związek ma wydać przewodnik informujący o wszystkich zakładach kąpielowych z podaniem kosztów utrzymania w każdym z tych zakładów.

FRANCUSKI SAMOLOT PASAŻERSKI SPADŁ KOŁO ZAWIERCIA. Onegdaj na polu pod Łodawą, koło Zawiercia, spadł francuski samolot pasażerski. Maszyna została zdruzgotana. Po pomoc zwrócono się do 2 pułku lotniczego. Pasażerowie i obsługa ciężko kontuzjonowani.

BIŁ GO MOTYKĄ AŻ NA ŚMIERĆ. W pewnej wsi pow. nadwórniańskiego (wojew. Stanisławowskie) napadł w polu na tamtejszego gospodarza Romana Biłousa sąsiad Michał Sikora i bez słowa uderzył go motyką tak silnie w głowę, że Biłous padł nieprzytomny na ziemię. **Broczącego krwią bił dalej motyką tak długo aż z ciała, nieszczęśliwej ofiary zrobiła się wkońcu bezkształtna krwawa masa.** Posterunek Policji aresztował natychmiast mordercę i oddał w ręce sądu w Delatynie.

Doprawdy epidemja mordów, szerzących się na kresach zaczyna być zastraszającą. Potrzebne są w tej mierze zarządzenia szybkie i energiczne.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Sądownie go zmuszono do kupienia żonie nowego kapelusza.

W Atlantic City, pod Nowy Jorkiem, pani Brooks zaskarżyła męża do sądu. Dostarczyła świadków, którzy przedstawili jej przykre położenie. Mąż pracuje jako mechanik fabryczny, zarabia spore sumy, bawi się i chodzi na sale tańca, żona zaś nie może się go doprosić o parę dolarów na kupno wiosennego kapelusza. Chodzi w starym i zniszczonym, co wywołuje drwiny ze strony sąsiadek. Sędzia Federson ogłosił wyrok, skazujący męża-hulakę na zapłacenie czterech dolarów natychmiast, na ręce żony z warunkiem, żeby nazajutrz w nowym kapeluszu przdstawiła się sędziemu. Przy konfrontacji sędzia pochwalił sprawunek, lecz wyraził wątpliwość, czy kolor jasno-zielony odpowiada rumianej cerze twarzy pani Brooksowej.

Bankructwo dziennika socjalistycznego.

Organ socjalistów polskich w Chicago „Dziennik Ludowy" przestał wychodzić po 19 latach istnienia. Dziennik ten walczył stale z niedoborami; w czasie wojny składki tamtejszych socjalistów wysyłano towarzyszom w Polsce, zamiast zabezpieczyć byt miejscowego organu socjalistycznego. Główną jednak przyczyną upadku organu socjalistycznego był upadek idei, którą głosił wśród wychodźtwa. Przyznał to w przedśmiertnym numerze sam „Dziennik Ludowy" pisząc, że „olbrzymia część robotników polskich czyta pisma, wydawane przez kler i burżuazję".

Zagadkowa choroba w Anglji.

Skóra czernieje jak atrament.

W Hull wybuchła zagadkowa choroba skórna, której ofiarą padło już jedno życie ludzkie. Ofiarą tą jest majtek skandynawski, który od dłuższego czasu zauważył niezwykłe zjawisko, że skóra jego poczęła nabierać ciemnego koloru. Pomimo, iż zasięgał rady u najpoważniejszych lekarzy, nie mógł powstrzymać tego procesu, a wkońcu skóra jego nabrała koloru tak ciemnego, jak atrament. Wreszcie niezwykła choroba ta skończyła się śmiercią tego człowieka. Zagadka tej choroby jest dotąd nie rozwiązaną.

KS. BISKUP NOWAK U OJCA ŚW. Papież przyjął na posłuchaniu biskupa przemyskiego ks. Nowaka.

350 TYSIĘCY LIRÓW ZAPŁACIŁ ZA PIERWSZE WYDANIE „BOSKIEJ KOMEDJI". Odbyła się w Medjolanie wielka licytacja starych książek, przyczem niektóre uzyskały nader wysoką cenę. Pierwsze wydanie „Boskiej Komedji" Dantego (drukowane w Foligno) nabył za 350.000 lirów znany zbieracz włoski i księgarz Hoepli.

NOWY DRAMAT BERNARDA SHAWA. Z Londynu donoszą, że w tych dniach w domu wielkiego pisarza angielskiego pod Oksfordem wystawiono najświeższy jego dramat p. t. „Proces przeciw Chrystusowi". Przedstawienie miało charakter czysto towarzyski i zaproszeni nieliczni jego uczestnicy zobowiązali się narazie trzymać w tajemnicy treść dramatu.

NIE ZIĘĆ ANGIELSKIEGO KRÓLA SIĘ ZASTRZELIŁ, ale jego stryj, hr. Francis Lascelles. W związku z podaną niedawno przez całą prasę mylną notatką o samobójstwie jedynego zięcia króla angielskiego musimy sprostować, iż samobójstwo to popełnił jego stryj.

JACKIE COOGAN PRZESTAJE GRAĆ WE FILMIE. BĘDZIE SIĘ UCZYŁ. „New York Herald" donosi, że Jackie Coogan wkrótce zaprzestanie swojej działalności filmowej. Po zebraniu olbrzymiego majątku dla siebie względnie dla swoich rodziców, pragnie zapisać się do gimnazjum i rozpocząć normalne studja, po których będzie uczęszczał na uniwersytet. Czy w przyszłości wróci do filmu, niewiadomo. W każdym razie konieczne to nie jest. Pieniędzy zarobił dosyć na całe życie.

SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW POWODEM ŚMIERCI. Szczoteczka do zębów spowodowała śmierć 19-letniej Zuzanny Sakówny, zamieszkałej w Chicago. Umarła ona w szpitalu po trzydniowej chorobie. Lekarze twierdzą, że nowoczesna medycyna podobnego rodzaju choroby nie zna. Gdy dziewczyna pierwszy raz wyczyściła zęby twardą szczoteczką, pokrwawiła sobie dziąsła. Krew z ranek płynęła stale i lekarze nie byli w stanie jej zatrzymać. Zwrócono się do dentystów, lecz i ci nic poradzić nie mogli. Dziewczynę zabrano do szpitala. Z każdym dniem stawała się ona słabszą, gdyż upływ krwi trwał w dalszym ciągu. Wezwano specjalistów. Ci tylko wzruszali ramionami, gdyż ich zabiegi okazały się bezskuteczne. Zrobiono aż cztery transfuzje krwi, lecz i to nie pomogło.

canych wygranych, których stratę oblicza bank na połowę uwięzionej po zerze stawki. Mój tygodniowy, czerwono-czarny deficyt wynosiłby zatem 1530 franków!

Przypuszczam, że to kilka dat wystarczy, ażeby dać jasny obraz całorocznej rzezi niewiniątek, która szaleje na jasnym (tego roku listopadowo zachmurzonym) brzegu. Ale, wyznajmy szczerze, wina przedewszystkiem niewiniątek. Wyrabiają sobie najskomplikowańsze paszporty, względnie dowody osobistych kłopotów, gnają pociągami, autami, statkami i samolotami tysiące kilometrów, dobijają się o karty wstępu, nie robią rewolucji, skoro administracja podwoi minimum stawek bez podwojenia maximum, zatykają uszy na głosy mężów w rodzaju Henryka Poincarégo, który na czerwono-czarnym sztandarze umieścił trupią główkę, pisząc matematyczne dziełko o ruletce — — niechaj więc giną w tłoku i nie budzą współczucia.

„A pan, panie autorze artykułu"? — zapyta gronko czekających na moją zgubę przyjaciół? — Ja —

I ja tam byłem, system wymyśliłem
a com wygrał tom przegrał, więc nic nie straciłem — —
nawet kataru, z którym obecnie jadę do Rzymu.

K. H. Rostworowski.

Beaulieu sur mer — 5.5. 1925.

—o—

Powiat przeworski pod nożami bandytów.

Apel ludności do Ministerstwa. — Bandyci rabują kościoła. — Podczas obławy policyjnej bezkarnie hańbią i mordują kobietę. — Gdzie jest „silna ręka?"

Przed paru dniami donieśliśmy o bandytyzmie w powiecie przeworskim, dziś znowu donieść muszę o napadzie na plebana ks. Ulanowskiego w Nowosielcach tuż pod Przeworskiem, którego w nocy w ubiegłym tygodniu w mieszkaniu bandyci zupełnie ograbili, zabierając gotówkę, różne kosztowności, a nawet monstrancję! Policja państwowa z Przeworska oraz okolicznych powiatów po faktach obrabowania kupca Schifmana i zamordowaniu ś. p. nadleśniczego Misiewicza urządziła walną obławę przy pomocy policji tajnej ze Lwowa i Rzeszowa, niestety bez skutku! — bo oto wytrawni bandyci drwią sobie z policji — mianowicie, kiedy ta poszukiwała ich we wschodniej części powiatu w dn. 7, 8 9 maja, oni w zachodniej części powiatu o siedm kilometrów od miejsca zamordowania nadleśniczego napadają na żonę leśnego Piotra Płazy, która szła na ranną Mszę św. do kościoła i w ohydny bestjalski sposób hańbią ją tak, że prawie martwą ofiarę znajduje mąż na drodze leśnej. Dziś, jak donoszą, kobieta ta nie żyje! Morderstw i rabunków w naszym powiecie w przeciągu roku było kilkadziesiąt, a policja niby tropi, niby szuka, ale zawsze bez skutku. Przyczyną jest bojaźń, jak sami policjanci głoszą przed z niczem się nie liczącymi bandytami, bo policjanci dzisiejsi to ludzie przeważnie młodzi i żonaci, nie chcą się narażać i jak twierdzą, pozostawiać żon i dzieci bez zaopatrzenia. Może ludzie ci mają słuszność, ale dlaczego w takim razie wstąpili do policji, wiedząc, jakie ciężkie czekają ich obowiązki?

My obywatele mamy prawo żądać bezpiecznego bytowania, a powiat przeworski to nie kresy, dlatego **zwracamy się do pana wojewody Lwowskiego i pana Ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy im wiadomo, że w niespełna trzech ostatnich tygodniach trzech obywateli spokojnych śmierć z ręki jednej i tej samej szajki bandyckiej poniosło?**

Żądamy ratunku szybkiego, gdyż rozzuchwalona, a dobrze zorganizowana banda wobec indolencji policji przeworskiej w ostatnich dniach przekroczyła wszelkie granice (M.)

Zjazd okręgowy T. N. S. Śr. i W. w N. Sączu.

Doroczny walny zjazd okręgowy odbył się w b. r. w Nowym Sączu w dniach 9 i 10 b. m. Dnia 8 b. m., po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kat. Klamuta, w czasie którego chór miejscowy pod batutą prof. Bugajskiego wykonał szereg pieśni, otworzył zjazd w sali ratuszowej prezes Dr Mikulski. Po nim przemawiali przedstawiciele władz miejscowych: star. Kępiński, wiceburmistrz Dzikiewicz i inni, życząc zjazdowi, by prace jego wyszły na pożytek szkoły polskiej i Ojczyzny.

Po sprawozdaniu kasowem, udzielono Zarządowi absolutorjum, a sekretarz Dr Kukliński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu. Ze sprawozdania wynikło, że Zarząd nie zaniedbał żadnej powierzonej mu sprawy — że często interwenjował w kuratorjum, a jeśli bezskutecznie, to nie jego w tem wina. Nad sprawozdaniem rozwinęła się żywa dyskusja, w której na pierwszy plan wysunęła się sprawa opieki moralnej nad młodzieżą (zwłaszcza w zakresie „polecanych", a jednak gorszących filmów), [illegible] w zakresie dydaktyczno-pedagogicznym, jak i administracyjnym, nietakt postępowania w sprawach personalnych i wiele innych. Wobec tego, że na zjeździe nie zjawił się delegat kuratorjum (po raz pierwszy w czasie dwudziestoletnich dziejów Towarzystwa), a dyskusja, stojąca na bardzo wysokim pod każdym względem poziomie, dała wiele cennego materjału do wytyczenia właściwych dróg naszemu szkolnictwu, przeto walny zjazd postanowił, by Zarząd wraz z wybranymi delegatami wygotował w najkrótszym czasie memorjał, oparty na rzeczowym materjale i ten wręczył władzom szkolnym do zużytkowania dla dobra szkoły.

Pierwszy dzień zjazdu zakończyły wybory uzupełniające do zarządu, którego prezydjum stanowią obecnie: **Dr Mikulski** prezes, **Dr. Klemensiewicz** zast., **prof. Rojek** sekretarz, **prof. Sowa** skarbnik. Drugi dzień obrad poświęcono referatom: **prof. Bugajskiego** (N. Sącz): „Psychika ucznia a obecne typy szkolne" i **prof. Arvaya** (Tarnów): „Programy szkolne a pomoce naukowe". Po przeprowadzonej nad referatami dyskusji uchwalono, by o przyjęciu do szkoły średniej decydowała wszechstronna selekcja, by każda szkoła średnia dawała całość wykształcenia ogólnego, a w zakresie wychowania uwzględniono czynnik rodzicielski z głosem doradczym, wreszcie żądano, by szkoła była zaopatrzona w odpowiednie środki naukowe w szczególności, by opłaty za t. zw. „zużycie materjałów" były obracane na potrzeby szkolne. W dyskusji też stwierdzono, że uczeń szkoły średniej w Polsce kosztuje w porównaniu z Zachodem mniej, stąd brak odpowiednich urządzeń, przeciążenie sił nauczycielskich licho wynagradzanych, przy równoczesnem wprowadzeniu nowych metod nauczania, do których naogół nauczycielstwo nie jest przysposobione.

Wreszcie domagano się zmiany okresów konferencyjnych (4, zamiast 6), szczególniejszej opieki nad „obozami letnimi", ujednostajnienia formy mundurków i przesunięcia daty ostatecznego ich wprowadzenia na początek roku szkolnego 1928/9 i in.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes Mikulski zamknął zjazd, składając serdeczne podziękowanie za żmudną, a rzetelną dwudniową pracę, gospodarzom zaś za serdeczne i koleżeńskie przyjęcie.

Z obowiązku sprawozdawcy podnieść należy, że czynniki miejscowe z prof. Bugajskim, Serafinem i Kołem pań na czele, uczyniły wszystko, by pobyt w Nowym Sączu pozostał długo w pamięci gości. Wyrazem serdeczności i koleżeńskiej łączności była wieczornica, urządzona w salach Sokoła, w czasie której panował nastrój serdeczny, a szereg przemówień (dyr. Pelczara, Dr Mikulskiego, pułk. Kawzana, prof. Rojka, Soleckiego, Wendera i innych) zacieśniał węzeł współżycia i współpracy wśród pedagogów.

T. R.

Judaica.

KIM „JEST P. JANUSZ KORCZAK?" Pod ostatnią odezwą sionistyczną podpisał się w Towarzystwie najfanatyczniejszych szowinistów żydowskich p. „Janusz Korczak", literat polski. „Gazeta Poranna" z tej okazji demaskuje tego autora w ten sposób:

Kto nie zna „Janusza Korczaka", autora książek polskich, który starannie ukrywa swe właściwe nazwisko Goldschmidt i udaje „Polaką" śród Polaków?

—o—

Z ruchu Ch. D.

X-te Zebranie Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Ch. D. odbędzie się we czwartek dnia 14 maja o godz. 8-ej wieczór w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego 11. Na porządku dziennym referat kol. St. Sopickiego: „Historja socjalizmu" oraz sprawy organizacyjne.

Z Wieliczki.

Czemu wyproszono obywateli, a pp. Horowitz i Friedberg zostali? — Unja socjalistyczno-żydowska. — Obywatele chrześcijańscy za nową ordynacją wyborczą.

Na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej, kiedy pod obrady przyszła sprawa miejskiego syndyka, niewiadomo z jakiego powodu ze sali obrad wyproszono obywateli, płacących podatki, którzy przyszli przysłuchać się toczącym obradom — jak się to wszędzie po innych miastach dzieje. Tymczasem interesowani pp. Horowitz i dr. Friedberg t. j. dotychczasowi syndycy byli obecni w toku obrad i głosowania.

Wspomniani powyżej panowie, widząc, że wraz z socjalistami utracili większość w Radzie przybocznej, uchwalili domagać się wyborów do Rady miejskiej, na podstawie starej ordynacji wyborczej — przeczuwając, że projekt nowej ordynacji wyborczej może być dla nich mniej korzystny, podczas kiedy po złączeniu się z żydami mogliby przez poparcie głosami socjalistów zyskać utraconą większość. Chrześcijańscy obywatele, **widząc na co się zanosi**, oświadczają kategorycznie, **że nie dopuszczą do rządów socjalistyczno-żydowskich** — i już dziś apelują do Władz o **przeprowadzenie wyborów — ale na podstawie nowej, mającej się uchwalić ordynacji wyborczej** — ważnej dla miast.

Ze srebrnego ekranu.

Kino Uciecha: „Car Aleksander II".

Film wystawiony obecnie w Uciesze, przenosi nas w epokę smutnej pamięci panowania Aleksandra II, którego krwawym finałem było jego zamordowanie przez Rysakowa i Hryniewieckiego. W postaci nieszczęśliwego porucznika Beidemanna przedstawia reżyser los rewolucyjnie myślącej młodzieży rosyjskiej, która za krzewienie nowych haseł musiała pokutować latami w więzieniu. Film, inteligentnie zestawiony, robi duże wrażenie, gdyż twórcy jego umieli przez umiejętny dobór kontrastów wywołać efekt prawdziwie artystyczny. Programu dopełnia 2-aktowa komedja p. t. „Korkowe więzienie".

Esjot.

Ruch wydawniczy.

PORADNIK JĘZYKOWY za maj mieści artykuł dyr. K. Missony „O wyrazownictwie polskiem" z dodatkiem redakcji, odpowiedzi na 21 zapytań, roztrząsania p. Jana Tarnowskiego pewnych szczegółów, poruszonych w numerach dawniejszych, przedruk prof. A. Kryńskiego „O poprawności języka", omówienie Słownika włókienniczego inż. K. Stadtmüllera. Wydawnictwo zawiadamia wkońcu, że numer czerwcowy wyjdzie razem z lipcowym. — Polecamy ten miesięcznik wszystkim, którym poprawność językowa jest miła. Adres: Kraków, ul. Podwale 7, II p.

„JEDNOŚĆ", czasopismo. Nr. 3 opuścił świeżo prasę i zawiera następujące artykuły: Na służbie państwa, nie partyj; artykuł rektora Akademji górniczej Dr Krausego p. t. Służmy Ligom Obrony Gospodarczej; prof. U. J. Korczyńskiego na temat nagłych zgonów; Dra Jendla: Przegląd ustawodawstwa; Górki: Jak małopolskim urzędnikom ukrócono władzę; następnie artykuł: Skarb a urzędnicy, pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszy państwowych, zniżki kąpielowe dla urzędników i t. p. Adres Redakcji: Kraków, Garncarska l. 7.

GUSTAW OLECHOWSKI: „Listy z Nizin". Wrażenia z Holandji. Stron 96. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Świetne migawkowe obrazki współczesnej Holandji. Doskonała zachęta do zwiedzenia kraju tulipanów, „tego wzoru czystości i skrzętności narodowej", a zarazem miła, nie nużąca lektura, zabarwiona dowcipem zlekka rubasznym i wielu dygresjami do stosunków naszych.

—o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Mylna droga.

(Z okazji dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu).

Piszą nam z kół poselskich:

Dyskusja sejmowa nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu obfitowała w bardzo ciekawe momenty. Właściwie nie mówiono o budżecie, ale dyskutowano długo nad obecnem przesileniem gospodarczem. O tem przesileniu mówiono już dużo w generalnej dyskusji budżetowej, mówił o niem i p. Grabski w swojem obszernem expose.

Przemówienia wygłoszone w sobotę, a zwłaszcza w poniedziałek nie posunęły jednak ani o krok naprzód sprawy rozwiązania kryzysu, który jako następstwo tylu różnorodnych przyczyn nie da się załatwić, choćby jak wspaniałemi przemówieniami. W dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu próbowano ustalić te przyczyny. Zrobiono to jednakże bardzo jednostronnie. Mowcy prawicy usiłowali zwalić winę za stan obecny na inne czynniki i starali się usprawiedliwić przemysłowców, natomast przedstawiciele lewicy jedynie przemysłowcom przypisywali winę kryzysu przemysłowego. Wyrazem tych jednostronnych poglądów było z jednej strony przemówienie pp. Żuławskiego (PPS.) i Roguszczaka (NPR.) z drugiej p. Wierzbickiego (Zw. Lud. Narod.). Z tych przemówień odnosił słuchacz wrażenie, że kryzys **przemysłowy jest następstwem walki między pracą, a kapitałem.** Oczywistą jest rzeczą, że rozpatrywanie przesilenia gospodarczego pod takim kątem widzenia musiało doprowadzić do fałszywych wniosków. I tak p. Żuławski domagał się między innymi upaństwowienia pewnych przedsiębiorstw, zwłaszcza górniczych, p. Roguszczak zażądał zamknięcia do kryminału przemysłowców górnośląskich i odwołania ze skarbofermu p. Korfantego, p. Wierzbicki zaś wjechał na znanego komika o czasie pracy, urlopach robotniczych, wydajności pracy i t. d.

Rzeczą jest zrozumiałą, że zajęcie tak krańcowych stanowisk w pojmowaniu walki z przesileniem gospodarczem nie ułatwi skutecznego jej przeprowadzenia. Jakiekolwiek są przyczyny obecnego stanu gospodarczego w państwie, to jedno jest pewnem, że opanowanie tego stanu może być dokonane jedynie przez współpracę wszystkich zainteresowanych czynników, a więc tak dobrze przemysłowców jak robotników, jak rządu i całego społeczeństwa. Walka z przesileniem gospodarczem jest o wiele trudniejsza, niż z przesileniem finansowem. Sanacja skarbu mogła nastąpić przez odpowiednie podwyższenie podatków i przez sprawniejszy ich pobór, wreszcie przez ostrożne wydatkowanie sum zebranych. Sanacja gospodarcza natomiast wymaga o wiele bardziej przemyślanych środków i nie da się pomyśleć jako jedno cięcie, bo zbyt skomplikowanem jest zagadnieniem. Jedynie solidarny wysiłek całego społeczeństwa może przyczynić się do stopniowego uzdrowienia stosunków gospodarczych. Solidarności takiej nie wytworzy wzajemne obwinianie się, ani też mniej lub więcej namiętne przemówienia, wygłaszane z trybuny sejmowej. Tego rodzaju przemówienia, raczej utrudniają współdziałanie, a dowodzą tylko tego, że daleko nam jeszcze do tej konsolidacji, jaka w naszem życiu państwowem jest nakazem położenia wewnętrznego i zewnętrznego w Rzeczypospolitej.

jp.

Jak wzmocnić ruch oszczędnościowy?

Potrzeba ustawodawstwa normującego oszczędności. — Stworzenie sieci kas oszczędnościowych wszelkiego typu. — Organizacja propagandy.

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności p. H. Linde, zamieścił w tygodniku „Oszczędność" artykuł o zasadach organizacji oszczędności w Polsce. Zdolność oszczędności — zdaniem autora — istnieje w społeczeństwie. Dowodem, że w samej P. K. O. w ciągu 11-tu miesięcy od wprowadzenia w obieg złotego, suma wkładek wzrosła z 1.795 tysięcy złotych do z górą 13 miljonów złotych. Aby jednak rozwinąć konkretnie pracę w kierunku szerzenia oszczędności, **trzeba uregulować ustawową ochronę dla kapitałów oszczędnościowych.** Polska pod tym względem nie posiada jednolitych przepisów, udzielających oszczędnościom pewnych drobnych ulg i opieki państwa. W państwach zachodnich „oszczędności" jako takie, korzystają ze znacznych ulg w opodatkowaniu, oraz z opieki samego prawa.

Dla możliwie szybkiego rozwoju oszczędności w Polsce, nieodzowna jest przeto odpowiednia ustawa ramowa o kasach oszczędności.

Następnie ważną jest kwestja wytworzenia w możliwie krótkim czasie **sieci kas oszczędności wszelkiego typu,** a więc kas powiatowych, miejskich i gminnych, spółdzielczych i t. p.

Wytworzenie sieci kas oszczędności wzmocni bezwątpienia ruch oszczędnościowy, podniesie ich znaczenie i przysporzy gospodarstwu społecznemu rezerwy kapitału.

Jednakowoż pracę kas oszczędności należy związać z zaspokajaniem potrzeb kredytowych i inwestycyjnych warstw oszczędzających. W tej mierze współdzielnie kredytowe o charakterze kas oszczędności mają wiele do działania. Zasadniczy warunek pracy w tym kierunku, to **powiązanie kas oszczędności w silną i spoistą organizację, obejmującą cały kraj** i docierającą do wszystkich. Tylko przy wypełnieniu tego warunku, oszczędność może być powszechna.

Omówiwszy następnie znaczenie wychowawcze oszczędności i konieczność jej propagandy w szkole, wysuwa autor jako rzecz celową użycie kapitałów oszczędnościowych w pierwszej mierze na budowę domów mieszkalnych.

Rokowania z Niemcami.

Niekorzystny stan pertraktacyj.

Według ostatnich wiadomości, rokowania handlowe polsko-niemieckie **postępują bardzo wolno naprzód.** O ile wierzyć pogłoskom, w żadnym z ważniejszych problemów **nie osiągnięto dotychczas porozumienia,** a niektóre doniosłe zagadnienia nie były nawet dotychczas wogóle rozważane, jak np. kwestja dalszego przyznania kontyngentu eksportowego dla polskiego Górnego Śląska.

Pewne wyobrażenie o stanowisku Niemiec w tej ważnej sprawie może dać artykuł „Deutsche Allgemeine Ztg.", która wyraźnie stwierdza, że Niemcy tak jak nie mają ochoty do ustępstw na rzecz Polski w tej kwestji, tak równie mało okazują jej w rokowaniach handlowych z Francją w sprawie podobnych kontyngentów dla Alzacji i Lotaryngji. Jest to ciałkiem wyraźna taktyka przewlekania rokowań do 15 czerwca, t. j. do terminu, w którym jak wiadomo kończy się okres uprzywilejowania naszego eksportu górnośląskiego do Niemiec, aby potem wyzyskać ten atut i zmusić nas do korzystnych dla siebie postanowień traktatowych.

Preliminarz majowy.

Preliminarz na maj zamyka się kwotą 80 milj. zł. dochodów państwowych i kwotą 79.5 milj. zł. w wydatkach państwowych.

Dochody Ministerstwa skarbu preliminowane są w kwocie 137.6 milj. zł., z czego na dany publiczne i monopole przypada 119.7 milj. zł. W szczególności wpływy ze zwykłych podatków bezpośrednich wynieść mają 38.6 milj. zł., z podatku majątkowego 60 milj. zł., z podatków pośrednich 8.4 milj. zł., z ceł 23 milj. zł., z opłat stemplowych 11 milj. zł. Z monopoli przewiduje się w maju wpływy z soli 3.5 milj. zł., z tytoniu 15 milj. i ze spirytusu 13.5 milj. zł.

W innych działach administracji przewiduje się w maju z poczt i telegrafów 9.8 milj. zł., z dochodów Ministerstwa spraw wewnętrznych 3 milj. zł., z Min. sprawiedliwości 3.3 milj. zł., z lasów państwowych 2.5 milj. zł., z innych źródeł M. R. i D. Państw. 1 miljon zł. i z Min. robót publicznych 1:5 milj. zł.

Do ogólnej sumy wydatków administracji w kwocie 178 milj. zł. na wydatki osobowe przypada 65.3 milj. zł., rzeczo-administracyjne 45.5 milj. zł., inwestycyjne 31.5 milj. zł. i specjalne 35.6 milj. zł.

Z kwot wydatków inwestycyjnych poszczególnych ministerstw wymienić należy: dla Min. spraw wewnętrznych 3.4 milj. zł. na budowy strażnic pogranicznych, dla Min. skarbu 1.1 milj. zł. na dalszą budowę Izb skarbowych w Krakowie, Lublinie i t. d., dla Min. oświaty 5.7 milj. zł., w czem 2.9 milj. zł. na budowę szkół powszechnych, wreszcie dla Min. robót publicznych 3.4 milj. zł. na budowę domów urzędniczych na kresach i dotacje dla Banku Rolnego na budowę zniszczonych wskutek działań wojennych budowli.

W maju kontynuowana będzie w dalszym ciągu akcja pomocy kredytowej dla związków komunalnych na cele inwestycyjne, a w szczególności dla powiatowych związków na roboty drogowe.

Obieg monet srebrnych.

W dniu 30 kwietnia r. b. obieg monet srebrnych wynosił 40,062.205 zł., w czem 2-złotówek wartości 25.5 milj. zł. i 1-złotówek 14.5 milj. zł. Poza tem mennica posiadała zapas monet srebrnych w sumie 4.5 milj. zł.

Ogólny obieg monet srebrnych w miarę napływania zamówionych transportów, **zwiększony będzie do 126 milj. zł.** (Ustawa przewiduje obieg srebra w ilości 8 zł. na jednego mieszkańca).

W miarę zwiększania się obiegu srebra zmniejsza się ilość biletów zdawkowych: wycofano wskutek zniszczenia biletów zdawkowych 1-złotowych na sumę 10.4 milj. zł. i 2-złotowych na sumę 4.9 milj. zł.

Konjunktury eksportu do Francji.

O stałych przedstawicieli przemysłu polskiego w Paryżu. — Kredyt a komunikacja.

W związku z zawarciem nowej **konwencji handlowej francusko-polskiej otwierają się dla eksportu polskiego nowe możliwości.** W tym celu pożądanem jest, aby w poszczególnych branżach wywozowych szereg domów wysłał wspólnie jednego reprezentanta do Paryża, który osiedliłby się tam na stałe i zajął się umieszczaniem artykułów tej branży na rynku francuskim, jak to skutecznie przeprowadza n. p. reprezentant polskich organizacyj rolniczych na rynku londyńskim. Nadto ze względu na to, że kupiec francuski żąda najczęściej 30-dniowego kredytu, a eksporter polski nie posiada dość środków obiegowych, aby móc takiego kredytu udzielić, niezbędnem jest zorganizowanie takiej grupy banków polskich, któraby przy współudziale banków francuskich eksport ten finansowała. Niezbędnym wreszcie warunkiem jest wprowadzenie bezpośrednich przesyłek kolejowych między Polską a Francją, obecne bowiem przeładowywanie towarów na granicy niemieckiej stwarza sztuczne pośrednictwo niemieckie w obrocie z Francją.

Kronika ekonomiczna.

STACJE METEOROLOGICZNE A KOMUNIKACJA LOTNICZA. Codzienna komunikacja pasażerska lotnicza między Warszawą a Wiedniem przez Kraków odbywa się regularnie, mimo trudnych nieraz warunków atmosferycznych. W celu sprawniejszego informowania się o stanie atmosferycznym na tej przestrzeni, Ministerstwo kolei nawiązuje kontakt ze stacjami meteorologicznemi w Wiedniu i Czechosłowacji i stacją meteorologiczną wojskową w Cieszynie za pośrednictwem państwowego Instytutu meteorologicznego. Prócz tego, władze kolejowe przeprowadzają instalację specjalnej stacji meteorologicznej w Bielsku dla tychże celów.

LISTONOSZE NA LETNISKACH. Krakowska dyrekcja poczt komunikuje, że na czas od 15 maja do 30 września zostaje czasowo zaprowadzona służba listonosza wiejskiego dla miejscowości Ojców, zaś dla miejscowości Podgrodzisko, Grodzisko i Pieskowa Skała na czas od 1 czerwca do 31 sierpnia.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądane	transakc.	transak z 11/5
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28	0·25	
Bank Małopolski	0·20	0·30	0·28	0·28
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		0·14
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·75	8·25	8·00	7·80
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·20	0·25	0·25	0·25
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·80		
„Polski Glob"	0·25	0·30		0·30
Żegluga Polska	0·08	0·12		0·10
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·25	11·00	11·00
H. Cegielski	23·25	23·75	23·50	24·00
Trzebinia żelazna	0·35	0·40	0·40	
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70	0·67	0·67
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement.	15·25	15·75		15·50
Siersza ńskie Górnicze	3·30	3·50		
„Tepege"	1·10	1·30	1·25	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	0·20	0·25		0·23
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·50	0·55		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·50	0·60		0·55
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·13	0·17		
Ćmielów	0·35	0·40		
„Krakus"	0·62	0·67	0·65	0·64
Chodorów	3·80	4·00	3·90	3·90
A. Piasecki	1·25	1·50	1·40	1·40
P. Zakłady Garbarskie				

Na giełdzie zastój w całej pełni. Kursa utrzymane przy nieco silniejszym Banku Spółek. W walutach zainteresowanie słabe. Pogiełdzie bez zmian.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. Pszenica dworska 42—43, targowa 40½—41½, amerykańska 41—42, żyto poznańskie 37—37½. owies dworski 35—36, jęczmień browarniany 37—38.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18.

Czeki: Belgja 26.28, Holandja 209.00, Londyn 25.203/4, Nowy Jork 5.18½, Paryż 27.15, Praga 15.42, Szwajcarja 100.58, Wiedeń 73.18, Włochy 21.35.

Papiery lokacyjne i państwowe: Pożyczka 8% konwersyjna 70—71—70, 4½% listy zast. tow. kred. ziem. 23.25—22.80, 5% listy zast. m. Warszawy 18.75—18.60.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 26.97, Londyn 25.06½. Nowy Jork 5.167, Belgja 26.10, Włochy 21.22, Hiszpanja 74.92, Holandja 207.70, Berlin 123, Wiedeń 72.80, Sztokholm 138¼, Oslo 87.05, Kopenhaga 97¼, Sofja 377½, Praga 15.30, Warszawa 99.35, Budapeszt 0.726, Białogród 8.40, Ateny 9.75, Konstantynopol 276, Bukareszt 250, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 203¾. Tendencja bez zmiany.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 12 maja. (PAT.) Giełda. Warszawa 13615—13665.

Rozwój Bibljoteki Jagiellońskiej w r. 1924

TRUDNOŚCI FINANSOWE.

I. Początek roku 1924 był dla Bibljoteki Jagiellońskiej bardzo ciężkim z powodu spadku waluty. Gdyby nie nadejście w krytycznej chwili wydatnej pomocy obywatelskiej ze strony **Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Jagiell.,** Zarząd straciłby kredyt nawet w miejscowych księgarniach. Przyczynił się do tej pomocy bardzo znacznie znakomity pianista, **Józef Śliwiński, przeznaczając dochód z koncertu Chopinowskiego na cele Bibljoteki.**

Ogólny dochód Bibljoteki w roku 1924 wynosił **21.522 zł.,** a więc zaledwie o 1.500 zł. więcej od r. 1923. Przy tak szczupłych funduszach nie mogła się jeszcze zmienić nienaturalna równowaga nabytku polskiego z obcym, ani też cyfra zakupna około **950 tomów,** która przed wojną była czterokrotnie wyższą. Mimo to jednak zdołano pokryć największy dług przedwojenny, wynoszący **2000 fr. szw. za Collectio Conciliorum Mansi'ego,** toteż najnowsze tomy nadeszły, przyczyniając się do uzyskania kompletu tego pięknego zbioru.

Ogólny przybytek książkowy

wynosił w roku 1924 blisko 8000 voll. i jest **w każdym bez wyjątku dziale większy, niż w roku poprzednim, razem o 700 tomów.** Jest też cenniejszy, a pojawiają się w dziale obcym, prócz francuskich i niemieckich, także dzieła włoskie i rosyjskie, a nawet **początki ponownych relacyj książkowych z Anglji.** Oczywiście, że wiele zawdzięczać tu należy darom — w samym dziale obcym, prócz dysertacyj, około 2000 voll. Z tych na pierwszem miejscu położyć należy **dary rządu francuskiego i Uniwersytetu paryskiego, oraz Ligi Narodów, dalej dary Smitsonian i Carnegie Institution, Karolinska Instytut w Stockholmie, Circolo Italiano Dantesco w Krakowie, rządu łotewskiego, konsulatu czeskiego w Krakowie, poselstw polskich: w Sztokholmie, Londynie, Sofji, prof. M. Jorgi z Bukaresztu, wreszcie dar Polsk. Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" w Wiedniu i około 40 osób prywatnych, rodaków i obcych.**

W DZIALE POLSKIM

postarała się Dyrekcja Bibljoteki o uzupełnienie wydawnictw T. P. N. warszawskiego, poznańskiego, prac Zakładu Nenckiego, krajobrazów roślinnych Z. Woycickiego, wreszcie **szematu wszystkich diecezyj polskich.** Dział ten był o 300 książek obfitszy od przybytku zeszłorocznego i wynosił wogóle **4.086 druków.** Polega on głównie na egzemplarzu obowiązkowym, tak, że kupno rzadko tu zachodzi. Czasopisma przechodziły na początku roku 1924 tak ciężkie chwile, że trzeba było aż **w 44 wypadkach przerwać prenumeratę.** Podjęto ją zaraz po poprawie finansów, jednak nie bez pewnej straty, gdyż ten i ów zeszyt okazał się wyczerpany. Ostatecznie jednak okazuje się powiększenie rocznego przybytku czasopism i to w stosunku do roku 1923 o 161. Uzupełnienie luk wojennych w czasopismach zachodnio-europejskich będzie możliwe dopiero w roku bieżącym w obrębie nadzwyczajnej dotacji w kwocie 5000 zł.

W DZIALE RĘKOPISÓW

zauważyć się daje w roku 1924 przyrost ilościowo niewielki. Przybyło z darów 7 numerów, z których najnowsze: **rękopis papieski z XV wieku,** zawierający Alberta Wielkiego „de mineralibus", Grzegorza Wielkiego „liber moralium", oraz rękopis pap. z XV—XVI w. treści teologicznej i lekarskiej (recepty). **Znaczny przybytek był natomiast w t. zw. cimeliach, czyli rzadkościach,** mianowicie dwóch ofiarodawców zbogaciło zbiór rękopisów **o 73 druków polskich z XVI wieku. Dokumentów zinwentaryzowanych już dotąd 362.** Ruch naukowy w czytelni rękopisów wzrasta ciągle; rok 1924 w stosunku do roku poprzedzającego wykazuje **wzmożenie się frekwencji o 268 osób.**

GABINET GEOGRAFICZNY

powiększył się o 42 przedmiotów. Gdy ze względów oszczędnościowych Dyrekcja Bibljoteki nie mogła się zdobyć na kupno grafików, to gabinet zawdzięcza swe powiększenie **wyłącznie darom.** Wśród nich są niektóre bardzo cenne, jak np. **„Teka ludowych dawnych drzeworytów"** ręcznie kolorowanych, ofiarowana przez spadkobierców ś. p. Dra Jerzego Kieszkowskiego. Na szczególniejszą uwagę zasługuje rycina śrótowa z XV wieku, przedstawiająca Chrystusa dźwigającego krzyż, darowana przez anonimowego przyjaciela, prawdziwa w swoim rodzaju rzadkość.

Dla konserwacji sprowadzono 19 tek, naklejono na kartony rycin 66, a 10 cenniejszych z XVI wieku oprawiono w passepartous. **Inwentaryzacja wynosiła rycin 7.740, rysunków 1.116** i byłaby już wogóle ukończona, gdyby nie brak funduszów na naklejenie 3000 fotografij (z darów Żmigrodzkiego i Chłędowskiego), oraz na zrestaurowanie około 1.500 rycin i rysunków. Tymczasem więc posunięto katalog rzeczowy o 1.800 rycin, tak, że razem **jest dotąd opisanych 3.300 numerów. Prócz tego, zestawiono materjał do rewindykacji z Rosji skarbca nieświezkiego i do odszkodowania za Bibljotekę względem Austrji, a wreszcie wydano rozprawę p. t. „Inkunabuły graficzne Bibljoteki Jagiellońskiej".**

RUCH DUBLETOWY

był w roku 1924 wcale ożywiony. Na początku roku, w czasie dekadencji finansowej, **sprzedano za zgodą komisji bibljotecznej Uniw. Jagiell., pewną ilość przeddubletów,** t. j. książek, co do których ofiarodawcy zostawili wolną rękę na wypadek, gdyby się okazało, że są to drugie egzemplarze. W ten sposób uzyskano około 1000 zł., które obrócono na zakupno i oprawę książek. Resztą ofiarowano z dubletów kilka książek Uniwersytetowi wileńskiemu, około **50 tomów gimnazjum polskiemu w Gdańsku** i cały szereg roczników **„Przeglądu Polskiego" (1866—1914)** Uniwersytetowi poznańskiemu; **70 książek** oddano do tutejszego Seminarjum historji kultury, a jedno dzieło (Thesaurus latinitatis) do **dyspozycji Polskiej Akademji Umiejętności.**

Bardzo korzystną dla obu stron była zamiana dubletów z gimnazjum państwowem w Dubnie, gdyż przysporzyła bibljotece gimnazjalnej 153 książek polskich, zaś Uniw. Jagiellońskiemu 148 dzieł rosyjskich, przeważnie z historji tej literatury. Drogą wymiany przyniosła zarówno Bibljotece Jagiellońskiej, jak i innym zakładom państwowym znaczne korzyści — tymczasem rozporządzenie Ministerstwa ze stycznia 1925 r. **zatamowało dalszą wolną akcję** i zastrzegło ją do dyspozycji Ministerstwa.

Życie sportowe.

OTWARCIE BOISKA K. S. „SKAWINKA".

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Skawinie uroczyste otwarcie i poświęcenie boiska K. S. „Skawinka". Poświęcenia dokonał ks. Uczniak, poczem przemawiali burmistrz p. Pachoński i prezes klubu p. Szuster. Zarząd K. Z. O. P. N. reprezentował p. Dr. Bron. Feller.

Popołudniu odbyły się zawody:

Skawinka - Urania 6 : 1 (2:0)

Obie drużyny grały fair. Przewaga Skawinki, której każdy gracz grał nader ofiarnie. Urania zastosowała system one back i to przyczyniło się do jej tak wielkiej przegranej. Napad bowiem Skawinki, w którym gra kilku „solistów", potrafił zapewnić swej drużynie zwycięstwo, dzięki słabo grającemu tylnemu backowi Uranii. U gości podobała się ogólnie gra środkowego pomocnika i skrzydeł, w Skawince grali bardzo dobrze Lisowski I., który strzelił pięć bramek, Kisieliński, który uzyskał szósty punkt dla swoich barw. Bardzo ofiarnie grała pomoc i obrona: Lisowski II. na centrze pomocy i Ludwikowski w bramce.

Sędziował bardzo dobrze p. Jedliński.

Skawinka II. — Podgórze III 3:2 (2:0).

Zawody niedzielne w Łodzi.

Zawody przeznaczone na dochód Ł. O. Z. Piłki Nożnej. Mecz team A contra team B. Wygrywa team B w stosunku 3:0 i 1:0. Bramki strzelają K. i Hoppe. Sędzia sędziował dobrze p. Otto. Wyniki przedmeczu Hakoah-Grono Miłośników Sportu 2:2 (2:2). Hakoah gra z kilkoma rezerwowymi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rozegrane w niedzielę 2 mecze p. n. o mistrzostwo Austrji (Liga Zawodowa) dały wyniki jak następuje: Amatorzy-Admira 3:1 (2:1), lekka przewaga Amatorów. Drugi mecz Rapid-Sportklub zakończył się zasłużonym zwycięstwem pierwszych w stosunku 4:1 (1:1). Sportklub uzyskuje bramkę z karnego. Widzów na obu meczach około 30.000.

Zawody Hockeyowe Niemcy-Austrja 2:0. Rozegrane w Wiedniu międzypaństwowe zawody hockeyowe zakończyły się spodziewanem i zasłużonem zwycięstwem Niemców.

Francja-Węgry w walce o Davis Cup. W drugim dniu zawodów o Davis Cup w Budapeszcie Francja prowadzi w stosunku 3:0. Gra podwójna: Lacoste-Borotra biją Kelemeu-Kehrling 6:4, 6:2, 8:10, 6:3.

W biegu godzinnym, który odbył się tutaj w dniu dzisiejszym, Kiroli uzyskuje przestrzeń 17.058 metrów.

Mecze o mistrzostwo Niemiec w Berlinie. Rozegrane w dniu niedzielnym mecze o mistrzostwo Niemiec dały następujące wyniki: „Preussen—V. f. B." (Lipsk) 6:0. Bauern (Monach.)-Kickers (Eschenbach) 3:1, V. S. R. (Manheim)—Grmania (Frankfurt) 1:0.

* * *

Wspaniałe wyniki polskiej drużyny jeździeckiej na konkursach w Nicei przedstawiają się w cyfrach, jak następuje: W ciągu 7 dni konkursów drużyna zdobyła 42 nagrody pieniężne na sumę 22.700 fr., oraz 6 wstęg honorowych. W liczbie przytoczonych nagród znajduje się 8 pierwszych, z czego 2 puhary wędrowne, zdobyte po raz pierwszy (puhar ks. D'Aosta i puhar „Narodów"), oraz 1 puhar wędrowny, zdobyty po raz drugi (wielka nagroda miasta Nicei). Drużyna francuska, która w ub. roku zdobyła w konkursie narodów I miejsce, w roku bieżącym uzyskała zaledwie 4-te. Drużyna polska w roku ub. znajdowała się na 5-tem miejscu, zaś w roku bież. wysunęła się na I miejsce. Z 8 nagród pierwszych, 6 nagród, w tem 3 puhary (2 wędrowne) zdobywa rotm. Królikiewicz na Piccadorze, wygrywając przytem 12.350 fr. gotówką.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Następca ks. Zimmermanna.

Uniwersytet Jagielloński zaproponował katedrę chrześcijańskich nauk społecznych na wydziale teologicznym Ks. Dr. Aleks. Wóycickiemu. Ks. Dr. Wóycicki urodził się w r. 1878. Studja teologiczne odbył w Warszawie. Po święceniach kapłańskich w r. 1901 i krótkim okresie pracy duszpasterskiej w diecezji warszawskiej, wyjechał Ks. Wóycicki na studja socjalne za granicę. Kształcił się przez szereg lat w Paryżu i Lowanjum (w Belgji), gdzie się doktoryzował. Po ukończeniu studjów objął katedrę socjologji w Akademji duchownej w Petersburgu. Obok wytrwałej pracy naukowej i profesorskiej brał Ks. Wóycicki wybitny udział w narodowej i społecznej pracy kolonji polskiej. Był duszą chrześcijańskich organizacyj robotniczych, które zwłaszcza pod koniec wojny szybko się rozwijały. Należał również do pierwszych inicjatorów politycznego ruchu Ch. D. w Rosji. Z pod jego pióra wyszedł program stronnictwa w r. 1917. W r. 1918 powierzono mu katedrę socjologji na uniwersytecie lubelskim na wydziale prawno-społecznym. W r. [illegible] otrzymuje Ks. Wóycicki mandat sejmowy jako kandydat Ch. D. Na terenie parlamentarnym oddaje państwu wybitne usługi, przewodnicząc komisji ochrony pracy. Kilkakrotnie bierze udział w obradach Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie jako reprezentant rządu. W r. 1923 powołuje go uniwersytet wileński na katedrę socjologji.

Z prac naukowych Ks. Prof. Wóycickiego wymienić należy obszerne dzieło p. t. „Historja ruchu robotniczego w Polsce", rozprawę „Socjalizm i religja", oraz szereg innych cennych studjów z zakresu chrześcijańskich nauk społecznych. W kołach naukowych Ks. Prof. Wóycicki cieszy się zasłużoną opinją znawcy międzynarodowego ruchu robotniczego i problemów socjalnych.

Poseł Lieberman obrońcą gen. Czikla.

Jak się dowiadujemy, akta w sprawie zasądzonych oficerów w procesie o zajścia listopadowe, odejdą do najwyższego sądu wojskowego w najbliższych dniach. Obrońcy gen. Czikla i kpt. Obiedzińskiego wnieśli wywód zażalenia nieważności, wobec czego pierwsza instancja czynności swe ukończyła. Wywód zażalenia nieważności gen. Czikla obejmuje 76 stron arkuszowych pisma maszynowego. Odwołanie prokuratora w sprawie obu oficerów odnosi się do tych punktów oskarżenia, co do których zapadł wyrok uwalniający. Odnośnie do gen. Czikla trybunał — jak wiadomo — odrzucił oskarżenie o zmianę dowódcy bataljonu asystencyjnego 16 p. p., oraz o użycie kawalerji, zaś co do kpt. Obiedzińskiego zarzut tchórzostwa. Zaznaczyć należy, że według pisemnego wyroku sąd wojskowy zastosował do kpt. Obiedzińskiego par. 34 wojsk. proc. k., wedle którego wydalenie z wojska nie pozbawia go stopnia oficerskiego.

Jak się dowiadujemy, obronę gen. Czikla przed najwyższym sądem wojskowym przyjął poseł socjalistyczny Lieberman.

Jak Prezydjum miasta przeprowadza sanację budżetu?

Sprawa kupna żydowskiego młyna.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, właściciel wielkiego młyna parowego na Zakrzówku, były radca miejski, Dr Ferber, zabiegał w prezydjum miasta o sprzedaż przedsiębiorstwa gminie m. Krakowa. Radny Ferber, który zalegał z wielkiemi opłatami za prąd elektryczny od długich miesięcy, upatrywał w tranzakcji z gminą m. Krakowa świetny interes, to też zabiegał z całą usilnością u wiceprezydentów miasta, starając się ich pozyskać dla swej sprawy. Usiłowania p. Ferbera nie poszły na marne, dzięki swojej adwokackiej wymowie, znalazł także i w osobie komisarza rządowego na m. Kraków, p. Wawrauscha gorliwego rzecznika swego interesu.

Na ostatniem posiedzeniu prezydjalnem omawiana była sprawa kupna przez gminę zadłużonego młyna Ferbera i wszyscy wiceprezydenci z p. Wawrauschem na czele oświadczyli się za nabyciem żydowskiego przedsiębiorstwa. Sprawa miała być już rozstrzygnięta, gdy niespodziewanie jeden z referentów rachunkowych magistratu sprzeciwił się pohopnym planom swych zwierzchników, oświadczając, że budżet gminy m. Krakowa niema funduszów na tego rodzaju tranzakcje. Komisarz Wawrausch widząc stanowczą opozycję ze strony „krnąbrnego" urzędnika, rozwiązał posiedzenie, zaznaczając, że sprawa będzie omawianą na najbliższej konferencji.

Powiaty województwa zagrożone plagą myszy.

Na terenie województwa krakowskiego pojawiły się z wiosną w wielkich ilościach myszy polne, które czynią znaczne szkody na zasiewach. Wojewódstwo wyasygnowało pewną kwotę na akcję tępienia szkodników polnych, a Małopolskie Towarzystwo rolnicze zajęło się rozdziałem pieniędzy dla powiatów najbardziej dotkniętych plagą myszy. Krakowski Instytut weterynaryjny przygotował kultur tyfusu mysiego, które będą rozsyłane do powiatów za pośrednictwem Twa rolniczego.

—o—

ECHA AFERY B. DYR. WANDZLA.

Na ostatniem posiedzeniu Izby radnej krakowskiego sądu okr. karnego zapadła uchwała w sprawie wniosku obrony o wypuszczenie na wolną stopę b. dyrektora banku Romana Wandzla. Izba radna postanowiła załatwić tę sprawę dopiero po nadejściu ze sądu najwyższego aktów procesu; sąd krakowski nie rozporządzając materjałem procesowym, nie może rozstrzygnąć prośby obrony. Jak wiadomo, sąd najwyższy uchylił częściowy wyrok, zasądzający Wandzla, polecając ponowne przeprowadzenie rozprawy.

—o—

Kraków, 13 maja.

Środa 13: Serwacego.
Czwartek 14: Bonifacego.
Czwartek 14: Wschód słońca o godz. 4.08, zachód o godz. 19.45.

NOWY LEKARZ SZKOLNY. Tymczasowy Zarząd miasta na posiedzeniu w dniu 11 b. m. zamianował lekarzem szkolnym miejskim Dra Augusta Bieńkiewicza, byłego pracownika miejskiego Urzędu zdrowia.

SKŁAD KOMISJI EGZAMINACYJNEJ DLA KINOOPERATORÓW. Wojewoda krakowski uzupełniając skład komisji egzaminacyjnej dla kinooperatorów, zamianował członkami tej komisji: radcę Władysława Skarbka, naczelnika wojewódzkiego oddziału bezpieczeństwa publicznego, jako przewodniczącego, Dra Tadeusza Jarosza urzędnika referendarskiego w urzędzie wojewódzkim jako zastępcę, oraz inż. Józefa Macha, referenta Okr. Dyr. robót publicznych. Najbliższy egzamin dla kinooperatorów odbędzie się w urzędzie wojewódzkim w ciągu najbliższego miesiąca.

OTWARCIE „PÓŁKOLONJI" DLA MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ. W niedzielę 17 b. m. o godz. 4 po południu nastąpi otwarcie parku „Juvenja" Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej na Błoniach przy nowym korycie Rudawy. Związek, jak corocznie, urządza i w roku bieżącym „Półkolonje" dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej całego Krakowa. Uczniowie zgłaszać się mogą w każdą niedzielę i święto w parku „Juvenja" od godz. 3—6, lub też w tygodniu, w Sekretarjacie Związku przy ul. Krupniczej L. 29 od godz. 7—9 wieczorem. Każdy „półkolonista" prócz wpisowego 2 zł. nie opłaca żadnych innych należytości, a otrzymuje pełne prawa członków Związku: bierze udział w zabawach, grach i ćwiczeniach pod fachowem kierownictwem nauczycieli, otrzymuje kostjum zabawowy, bierze udział w wycieczkach, korzysta z wszystkich urządzeń, otrzymuje posiłek i t. p. Spodziewać się należy, że pracodowcy wpłyną na swych uczniów, by ci korzystali z dobrodziejstw „Półkolonji".

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 groszy; mleka niezbieranego 35—40 gr; śmietany słodkiej 50—60 gr; śmietany kwaśnej 1.60 do 2 zł; 1 kg masła 4.50—5 zł; 1 kg sera 0.80—1 zł; jaja za kopę 5—5.40 zł; za sztukę 9—10 groszy. — Drób: kura 4—6 zł; para kurcząt 3—5 zł; kaczka 4—6 zł; gęś 4—7 zł; indyk 15—20 zł; indyczka 12—14 zł. — Jarzyny: 1 kg ziemniaków 13—14 gr; 1 kg buraków 25—30 gr; marchwi 25—30 gr; selerów 1—2 zł; pietruszki 1—1.20 zł; czosnku 3.50—4.50 zł; kapusta biała 75 groszy; kapusta włoska 90 gr; karpiele za sztukę 5—10 gr; szpinak za 1 kg 25—30 gr; chrzanu za 1 kg 2—3 zł; szparagi 1 kg 2.50—3.50 zł.

ROBOTY OKOŁO UPORZĄDKOWANIA PLANT DIETLOWSKICH prowadzone są w dalszym ciągu. Ścieżki wysadzono drzewkami, gazony obsiano trawą ogrodową, wznoszone są nowe latarnie, oraz ustawiane nowe ławki. Powstaną też na plantach Dietlowskich nowe kioski. Planty otwarte będą od 1 lipca roku przyszłego.

O PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW PORZĄDKOWYCH NA BŁONIACH. Corocznie Dyrekcja policji odnosi się do Komendy policji na m. Kraków o wysyłanie w porze wiosennej i letniej posterunków policyjnych na Aleję 3 Maja na Błoniach, gdzie cykliści i automobiliści urządzają sobie wyścigi (mimo zakazu jazdy automobilów), roztrącając publiczność. Spodziewamy się, że policja będzie przestrzegała przepisów co do ruchu na Błoniach, gdyż jak wiadomo od 15 kwietnia do końca września nie wolno jeździć autami po Błoniach, a cykliści mogą używać wyłącznie jezdni.

SPIS NIEWIDOMYCH. Województwo krakowskie zarządziło przeprowadzenie spisu wszystkich niewidomych, znajdujących się w obrębie m. Krakowa. Niewidomych, tak dzieci, jak i dorosłych, należy zgłosić w odnośnych Komisarjatach obwodowych do dnia 25 b. m.

STATYSTYKA PRZEKROCZEŃ ADMINISTRACYJNYCH na terenie m. Krakowa za czas od 1 do 30 kwietnia b. r. przedstawia się następująco: Wypadków opilstwa zanotowano 637, awantur 90, przekroczenia przepisów o pojazdach mechanicznych 41, dorożkarskich 111, rowerowych 42, wypadków prostytucji 81, dręczenia zwierząt 24, przekroczenia przepisów kolejowych 95, tamowania komunikacji 63, przekroczenia przepisów porządku w domach 200, sanitarnych 180, wykupu towarów poza targiem 12 i nieprawnego handlu 39.

SZAJKA ŻYDOWSKICH ZŁODZIEJI POD KLUCZEM. Policja aresztowała Abrahama Katza z Lublina, Izaka Estreichera z Rzeszowa i Natana Wernreicha z Krakowa za kradzież portfelu z kwotą 223 zł. na szkodę Pejsacha Neugeborena.

6 LAT WIĘZIENIA ZA RABUNEK. Wczoraj zakończył się 2-dniowy proces przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym przeciw Józefowi Kierasowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku w pow. chrzanowskim. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Kierasa na 6 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

AWANTURNIK. W poniedziałek późnym wieczorem na pl. Wolnica jakiś pijany żołnierz napadł z nożem w ręku na przechodzących tamtędy Marję Świechowską, służącą i Karola Lana, handlowca. Awanturnik poranił nożem swe ofiary i usiłował zbiec, jednak został ujęty i odstawiony na strażnicę w Rynku głównym.

—o—

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W PODGÓRZU. W niedzielę, 8 maja br. odbył się w Czytelni Katolickiej w Podgórzu uroczysty wieczór, na którym na wstępie przemówił prof. Lobn w podniosłych słowach o konstytucji 3 maja, jej znaczeniu historycznem i o jej twórcach, następnie dzieci z „Ochrony Ludwinowskiej" pod kierunkiem p. Wędrychowskiej odegrały djalog „Poezja i proza", zbierając zasłużone oklaski. Potem p. L. oddeklamował z przejęciem wiersz okolicznościowy. Wieczór zakończyła komedja w 2 aktach „Hrabska awantura" Z. Wierciaka, odegrana przez zespół „Koła Oświaty Ludowej", wywołując salwy śmiechu i rzęsiste oklaski. Z amatorów odznaczali się szczególniej grający role Staszka i Antka.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Dzisiaj we środę 13 b. m. o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym Doc. Oszacki: „O tolerancji węglowodanów i jej określaniu za pomocą oznaczania cukru we krwi".

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek 14 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter), Dr. Eugeniusz Bautro wygłosi referat p. t. „Poczucie prawne. I. Przedmiot i zadania prawniczej psychologji".

ODCZYTY O HARCERSTWIE. Staraniem Wydziału kół przyjaciół harcerstwa na dochód harcerskich obozów letnich, odbędą się we środę i czwartek 13 i 14 b. m. każdorazowo o godz. 19-tej, w sali Muzeum przemysłowego, dwa odczyty p. Olgi Małkowskiej pod tytułem: 1. Skauting w Anglji i Ameryce i 2. Londyn, z bardzo pięknymi przeźroczami angielskiemi i amerykańskimi. Wstęp 1 zł., dla młodzieży 50 gr.

MIKOŁAJ ORŁOW, jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, którego koncert w roku zeszłym był wyjątkową atrakcją artystyczną w naszem mieście, wystąpi w Krakowie w piątek 15 b. m.

WYCIECZKĘ DO MORSKIEGO OKA organizuje nauczycielski Komitet wycieczkowy — w niedzielę dnia 14 czerwca b. r., kosztem 33 zł. od osoby.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Uciekła mi przepióreczka".
Czwartek: „Juljusz Cezar" (ceny zniżone).
Piątek: „Uciekła mi przepióreczka".
Sobota: „Dożywocie" Al. hr. Fredry (gośc. występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Środa: „Księżniczka Czardasza" (występ E. Gistedt).

Repertuar teatru „Bagateli".

Środa: „Peer Gynt".
Czwartek: „Peer Gynt".
Piątek: „Peer Gynt".

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Wanda: „Pat i Patachon swatami".
Sztuka: „Ofiara szaleństwa", dramat w siedmiu aktach.
Nowości: „Droga do grzechu".
UCIECHA: „Wróg kobiet".
PROMIEŃ: „Dziecko cyrku".
„Warszawa": „Listy gończe".
Reduta: „Klub złotego zegara".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO w teatrze im. Słowackiego rozpoczynają się w sobotę jednem z największych arcydzieł polskiej sztuki aktorskiej jego sławnym Łatką w „Dożywociu" Fredry. Ponieważ przez niedługi czas trwania tych występów, dyrekcja pragnie pokazać jaknajwięcej świetnych kreacyj mistrza, każda ze sztuk granych z jego udziałem, powtarzana będzie zaledwie parę razy. „Dożywocie" np. grane będzie tylko dwa razy, w sobotę i niedzielę, oraz we wtorek na przedstawieniu dla Zw. kolejarzy i Zespołu.

PRZEDŁUŻENIE WYSTĘPÓW ADWENTOWICZA. Dyrekcji „Bagateli" udało się zatrzymać p. Adwentowicza jeszcze na kilka występów, to też „Peer Gynt" grany będzie aż do niedzieli 17 b. m. włącznie.

—o—

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Hindenburg przysiągł!

Warszawa. (Tel. wł.) Według nadeszłych tutaj wiadomości odbyło się dzisiaj w południe w gmachu parlamentu uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta Rzeszy niemieckiej, feldmarszałka Hindenburga.

Punktualnie z uderzeniem godziny 12. Hindenburg ukazał się w towarzystwie prezydenta Reichstagu, Loebego. Wszyscy posłowie, nie wyłączając komunitsów, oraz publiczność, wypełniająca galerje i loże, powstała z miejsc.

Prezydent Loebe wita krótkiem przemówieniem nowo obranego prezydenta, zwracając uwagę, że wybory złożyły w jego ręce najwyższą godność, jaką rozporządza naród niemiecki. W dalszym ciągu podkreśla Loebe, że przysięga, jaką złoży wobec całego Reichstagu, zobowiązuje go do stania na straży republikańskiej konstytucji.

Hindenburg bierze z rąk stojącego opodal urzędnika rękopis i głosem czystym, donośnym i wyraźnym skandując odczytuje rotę przysięgi:

Po złożeniu przysięgi Hindenburg wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że uważa siebie za organ republikańskiej konstytucji i pozostanie jej zawsze wierny. Za najważniejsze zadanie uważa złagodzenie walki poglądów między stronnictwami i że w tym kierunku będzie zawsze działał pojednawczo. Wkońcu zwrócił się z gorącym apelem do narodu i parlamentu, aby w jedności i zgodzie pracowały nad podniesieniem i dalszym rozwojem Niemiec.

Mowa Hindenburga wywarła na zebranych duże wrażenie. W głosie i na twarzy marszałka przebijało się wielkie wewnętrzne wzruszenie. Nawet komuniści, z pośród których przy ukazaniu się Hindenburga padł okrzyk: „Namiestnik monarchji", zachowali się w dalszym ciągu spokojnie.

Przyjazd Hindenburga do Berlina.

Berlin. (PAT.) Hindenburg przybył do Berlina o godz. 6. Na dworcu Charlottenburga oczekiwał go kanclerz i inni ministrowie Rzeszy, którzy też wraz z marszałkiem udali się automobilem do pałacu kanclerza, gdzie Hindenburg spędzi kilka dni aż do ukończenia robót nad odnowieniem pałacu prezydenta republiki. Na przestrzeni między dworcem a pałacem kanclerza ustawiły się delegacje związków, szkoły oraz tłumy publiczności, sięgające około 200 tysięcy osób. Republikanie powstrzymali się od udziału w manifestacji.

Rządy sprzymierzone nie złożą życzeń Hindenburgowi.

Paryż. (PAT.) Wedle informacji „Matina", rządy sprzymierzone postanowiły odstąpić od zwyczaju dyplomatycznego i nie składać życzeń nowoobranemu prezydentowi Rzeszy niemieckiej, marszałkowi Hindenburgowi, a jedynie przyjąć do wiadomości sam fakt objęcia przezeń funkcji prezydenta.

Wyrok w procesie sofijskim.

Sofia. (PAT.) Bułgarski sąd wojenny skazał w procesie o zamach w katedrze: zakrystjana Zadgorskiego, Markę Friedmana, Abadżiewa, Dymitrowa, Granczarowa, Petriniego, Kossowskiego i Koesa na śmierć; Daskałowa na 6 lat więzienia; Kamburowa na 3 lata więzienia; Abadżiew, Dymitrow, Granczarow Petrini i Kossowski zostali skazani na śmierć in contumatiam.

Obrady konferencji M. Ententy.

Paryż. (AW) Komunikat, wydany w drugim dniu konferencji małej ententy, donosi, iż w dalszym ciągu obrad minister Ninczic omawiał narady, które miał z delegatem rządu greckiego. Wszyscy ministrowie stwierdzili z zadowoleniem, że próba zgnębienia rządu bułgarskiego przez komunistów nie udała się. Ministrowie są zdania, że nie należy czynić żadnych kroków, które utrudniłyby ostateczny powrót Bułgarji do normalnych stosunków.

Co się tyczy problematu węgierskiego, ministrowie wyrazili zapatrywanie, że ani zużytkowanie pieniędzy przeznaczonych na odbudowę finansów węgierskich, ani dalsze zbrojenia nie mogą wywołać zaufania dla rządu węgierskiego, niezbędnego dla stabilizacji stosunków. Niektóre działania rządu węgierskiego stoją w sprzeczności z traktatami pokojowymi.

Co się tyczy Austrji, to mała ententa jest zdania, że polityka zapoczątkowana przez Ligę Narodów, powinna być prowadzona w dalszym ciągu. Wszystkie postanowienia traktatu odnośnie do Austrji muszą być utrzymane w mocy. Dalszy ciąg obrad dotyczył protokołu genewskiego.

Anglja pertraktuje z Niemcami?

Londyn. (AW.). W parlamencie londyńskim odbyła się dyskusja nad dokumentem ogłoszonym przez dziennik amerykański „World". Dziennik ten ogłasza dokument, który podaje, jako pochodzący od rządu angielskiego w sprawie paktu gwarancyjnego. Macdonald zapytał w parlamencie Chamberlaina, czy dokument jest autentyczny. Chamberlain odpowiedział: dokumenty te nie odpowiadają poglądom rządu angielskiego, żadna deklaracja prócz tej, którą złożyłem w parlamencie nie pochodzi od rządu. Poseł Lendsbury powiedział, że kwestja ta przypomina publikcję listu Zinowiewa. Poseł zapytał ministra, czy jest pewny swoich współpracowników. Chamberlain odpowiedział, że jest pewny ich lojalności i ubolewa nad tem, że poseł mógł wogóle postawić takie pytanie.

(Idzie tu o sensacyjną wiadomość „New York Worlda", który w korespondencji z Londynu donosi, że w memorjale Chamberlaina, przedstawionym na radzie ministrów 20 lutego b. r., a złożonym później do akt, rząd angielski miał wyrazić gotowość na uwzględnienie niemieckich pretensji do Górnego Śląska i korytarza polskiego, licząc się z odwetem Niemców, który w przyszłości nastąpić musi.

Zdaniem Chemberlaina bezpieczeństwo Anglji będzie zagwarantowane, jeśli:

1) Żadne z państw kontynentalnych nie opanuje kanałów i portów nad morzem Północnem.

2) Nie będzie wrogich stosunków pomiędzy państwami, położonemi nad kanałem.

3) Żadne obce mocarstwo nie będzie mogło napaść na Belgję i Francję.

4) Pomiędzy Anglją, Francją i Belgją dojdzie do porozumienia. Jest możliwem, że można będzie znaleźć bardziej odpowiednią drogę do uregulowania problemów polskiego korytarza i Górnego Śląska, niż dotychczas.

—o—

Niemcy walczą przeciw Francji w Marokku.

Paryż. (PAT.) Wedle doniesienia z Tangeru, wśród szczepów krajowców walczących z wojskiem francuskiem, znajduje się wielu Niemców, którzy są przebrani za kabylów Riffenów i używają wschodnich pseudonimów.

Paryż. (AW.). Według urzędowych doniesień o walkach we francuskiej części Marokka, w operacjach wojskowych nastała chwilowo przerwa. W ostatnich dniach przedsięwzięli Francuzi tylko drobniejsze ataki. Na zachodzie i w centrum tak Francuzi, jakoteż Kabyli zaczęli okopami zabezpieczać swoje pozycje. Szczególnie w centrum spodziewają się zaciętej walki.

Marszałek Franches udał się wczoraj do Oranu. Z Marsylji wysłano do Marokka oddział murzynów senegalskich, a niektóre inne pułki otrzymały rozkaz przygotowania się do wyjazdu. Jak zgodnie donoszą dzienniki, Kabyli są wzorowo wyszkoleni. Komendantami ich oddziałów są Niemcy i rosyjscy oficerowie. Powstańcy posiadają samoloty i z niemieckimi i z rosyjskimi pilotami.

A. C. DOYLE. 1

Odwiedziny.

tłomaczył Br. Falk.

Na wiosnę roku 528 mały bryg kursował jako statek pasażerski między Chalcedowem na wybrzeżu azjatyckiem i Konstantynopolem. Rano, w dzień świętego Jerzego, okręt roił się od podróżnych, zdążających do wielkiego miasta, aby wziąć udział w pobożnych i imponujących przepychem obrządkach, które składały się na uroczystość Wielkiego Męczennika, jedno z największych świąt w obszernej hagiologji wschodniego Kościoła. Dzień był piękny, dął lekki wietrzyk tak, że odświętnie usposobieni pasażerowie mogli, zupełnie swobodnie, przyglądać się z zainteresowaniem, największej i najpiękniejszej stolicy świata, do której się zbliżali.

Po prawej ręce, w przejażdżce przez wąską cieśninę, widzieli rozciągający się brzeg azjatycki, pokryty plamkami białych miasteczek i licznych willi, które się wyłaniały z otaczających je drzew. Wprost przed nimi, Wyspy Książęce, jak zielone szmaragdy na ciemnym, szafirowym błękicie morza Marmara, zakrywały chwilowo widok na miasto. Skoro je bryg opłynął, wielka stolica odsłoniła się nagle przed ich oczyma i na zapełnionym tłumem pokładzie powstał szmer podziwu i zachwytu. Rosła z każdą chwilą, biała, iskrząca się setkami dachów miedzianych i pozłacanych posągów, które lśniły w słońcu, z panującą nad całem miastem wspaniałą, promienną kopułą świętej Zofji. Na tle niebios bez chmurki wyglądała jak senne marzenie — za delikatne, za piękne na ten padół płaczu.

Na przodzie małego statku stało dwóch podróżnych o szczególnym wyglądzie. Jeden z nich był to niepowszedniej piękności chłopiec, w wieku od dziesięciu do dwunastu lat, opalony, o delikatnych rysach twarzy, z czarnymi, kręcącymi się włosami i wyrazistemi oczyma, z których przebijała inteligencja i radość życia. Drugi był człowiekiem w podeszłym wieku, chudy, z siwą brodą, którego surowe rysy rozjaśniał uśmiech, kiedy obserwował podniecenie i zainteresowanie, z jakiem jego młody towarzysz patrzał na cudowne, dalekie miasto i szeregi okrętów, płynących wąską cieśniną.

— Patrz, patrz! — zawołał chłopak. — Spojrzyj na te wielkie, czerwone statki, które wypływają z tamtego portu. Zapewne, wasza świątobliwość, są to największe okręty, na ziemi.

Starszy człowiek, który był opatem klasztoru św. Nicefora w Antyochji, położył dłoń swoją na ramieniu młodzieńca.

— Bądź ostrożnym, Leonie, i nie mów tak głośno, jak długo bowiem nie ujrzymy twojej matki, musimy się kryć. Co do czerwonych galer, są to rzeczywiście wielkie okręty, gdyż to okręty bojowe cesarza, które opuszczają port Teodozjusza. Za tym zielonym cyplem znajduje się Złoty Róg, gdzie zarzucają kotwicę statki kupieckie. Jeśli spojrzysz teraz, Leonie, na szeregi budynków poza wielkim kościołem, zobaczysz długi rząd filarów, wychodzących na morze. To wejście do pałacu Cezarów.

Chłopiec przyglądał się mu z naprężoną uwagą.

— I tam jest moja matka? — szepnął.

— Tak, Leonie, matka twoja cesarzowa Teodora i jej mąż, wielki Justynian mieszkają w tym pałacu.

Chłopiec spojrzał badawczo w twarz starca.

— Czyś pewny, ojcze Łukaszu, że moja matka ucieszy się na mój widok?

Opat odwrócił twarz, unikając pytającego wzroku chłopaka.

— Nie wiem, Leonie. Musimy spróbować. Jeśli się okaże, że tam nie ma dla ciebie miejsca, znajdziesz zawsze życzliwe przyjęcie między braćmi świętego Nicefora.

— Czemuż nie ostrzegłeś matki o mojem przybyciu, ojcze Łukaszu? Czemu nie czekałeś na jej rozkazy?

— Łatwo odmówić coś na odległość. Cesarski wysłaniec zatrzymałby nas. Ale kiedy cię zobaczy, Leonie, kiedy ujrzy twoje oczy tak do jej własnych podobne, twoje oblicze, które przypomina kogoś, kogo kochała, wtedy, jeśli ma w piersi serce kobiety, przytuli cię do niego. Mówią, że cesarz niczego jej nie może odmówić. Nie mają dzieci. Czeka cię wielka przyszłość, Leonie. Jeśli słowa moje się sprawdzą, nie zapomnij o ubogich braciach z klasztoru świętego Nicefora, którzy cię przygarnęli, kiedyś nie miał żadnego na świecie przyjaciela.

Stary opat mówił żartem, ale można było wyczytać z jego niespokojnego oblicza, że im bliższym widział się stolicy, tem bardziej niepewnem wydawało mu się jego przedsięwzięcie. Co w spokojnym klasztorze w Antyochji było prostem i naturalnem, stało się wątpliwem i ciemnem teraz, kiedy w bezpośredniej bliskości iskrzyły się złote domy Konstantynopola. Dziesięć lat temu, kobieta potępiona, której imię było obrazą na wschodzie, z powodu hańby na niej ciążącej i zarazem osławione dla jej piękności, zapukała do wrót klasztoru i prosiła mnichów, aby zaopiekowali się jej pierworodnym synem, dziecięciem grzechu. Pozostawiła je w klasztorze. A ona, Teodora, nierządnica, powróciwszy do stolicy, dzięki dziwnemu kaprysowi losu, stała się zrazu kochanką, potem panią serca następcy tronu Justyniana. Skoro po śmierci wuja swego Justyna, młodzieniec został największym monarchą świata, podniósł Teodorę nietylko do godności żony i Imperatorowej, ale obdarzył ją władzą absolutną i równą jego władzy. A ona, z bagna wzniósłszy się tak wysoko, wyrzekła się całkowicie przeszłości i okazała się niejednokrotnie Wielką Królową, przewyższającą sprytem i siłą charakteru swego małżonka. Dumna, mściwa, nieugięta, stała się silną podporą dla przyjaciół, a postrachem dla wrogów. Do takiej kobiety prowadził opat Łukasz z Antyochji, Leona, jej zapomnianego syna. Jeśli nawet kiedyś myśl jej pobiegła w owe dni, kiedy opuszczona przez kochanka swego Ecebolusa, wielkorządcę afrykańskiego Pentapolis, przebyła pieszo Azję Mniejszą i zostawiła dziecię pod opieką mnichów, to tylko, aby utwierdzić ją w przekonaniu, że bracia, zamknięci w odległym klasztorze, nie poznają nigdy Teodory, opuszczonej wygnanki, w cesarzowej Teodorze i że owoc jej grzechu pozostanie na zawsze nieznany jej cesarskiemu małżonkowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa, — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.